Opłatę pocztową uiszczono gotówką.

Cena 30 gr.

Brzask

DYSKUSYJNY MIESIĘCZNIK KULTURALNO-SPOŁECZNY

Nr. 4 (23) Warszawa, kwiecień 1939 Rok III

Nasz wniosek na Zjazd Walny

Naczelnictwu Związku Harcerstwa Polskiego został przesłany przez dhów harcmistrzów dr. Ludwika Bara i inż. Gustawa Niemca następujący wniosek na zbliżający się Zjazd Walny Z. H. P.

ZJAZD WALNY ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO UCHWALIĆ RACZY:

„(1) Ustanawia się aż do odwołania przy Naczelnictwie Związku Harcerstwa Polskiego Główną Komisję Starszego Harcerstwa (G. K. St. H.) w następującym składzie: kierownik — powołany przez Przewodniczącego Związku i dwóch członków — wyznaczonych po jednym przez Naczelniczkę Harcerek i Naczelnika Harcerzy.

(2) Główna Komisja Starszego Harcerstwa, jako specjalny organ Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego, ma następujące zadania:

1) troskę nad zachowaniem ideowej postawy i jedności całego ruchu starszoharcerskiego, opracowywanie w tym względzie wytycznych i wskazówek dla kręgów starszoharcerskich;

2) opracowanie projektu odrębnej redakcji prawa harcerskiego dla starszego harcerstwa;

3) opracowywanie wytycznych społecznej pracy starszego harcerstwa oraz zasad współdziałania starszego harcerstwa z innymi organizacjami;

4) czuwanie nad współpracą kręgów żeńskich i męskich oraz kół harcerzy z czasów walk o Niepodległość w kuźnicach harcerskich, udzielanie wskazówek i zbieranie spostrzeżeń;

5) organizowanie ogólnopolskich zlotów starszego harcerstwa i konferencyj kierowników pracy starszoharcerskiej;

6) przeprowadzenie gruntownych studiów w sprawie kręgów starszoharcerskich mieszanych męsko-żeńskich i przygotowanie odpowiednich wniosków w tej sprawie.

7) rozważenie organizacyjnych i programowych zagadnień starszego harcerstwa na wyższych uczelniach i opracowanie zasad harcerskiej pracy akademickiej;

8) opieka nad pismem starszoharcerskim „Brzask" i nad innymi wydawnictwami starszoharcerskimi;

9) przeprowadzenie gruntownych studiów nad zagadnieniem utworzenia Głównej Kwatery Starszego Harcerstwa;

10) inne zadania starszoharcerskie, zlecone przez Naczelnictwo Z. H. P.

(3) Uchwały oraz projekty listów okólnych treści zasadniczej, Główna Komisja Starszego Harcerstwa przedstawia do wiadomości Naczelnictwu Z. H. P., które może wykonanie niektórych z nich uzależnić od swego zatwierdzenia.

(4) Główna Komisja Starszego Harcerstwa porozumiewa się bezpośrednio z Głównymi Kwaterami i Zarządami Okręgów, w sprawach związanych z jej działalnością.

(5) Główna Komisja Starszego Harcerstwa ma być ukonstytuowana i rozpocząć prace w ciągu miesiąca czerwca 1939 r. Sprawozdania z jej działalności łącznie z jej wnioskami mają być przedkładane co roku Radzie Naczelnej.

(6) Wyniki prac Głównej Komisji Starszego Harcerstwa wraz z opracowanymi przez nią wnioskami, oraz konkretne projekty co do spraw wymienionych w ust. 1 pkt. 2, 6 i 9 przedstawi Rada Naczelna na następnym zwyczajnym zjeździe walnym Związku Harcerstwa Polskiego."

(—) **inż. Gustaw Niemiec** harcmistrz. (—) **dr. Ludwik Bar** harcmistrz.

To nasz wniosek!

Jest on wynikiem długich rozważań i dyskusyj na tematy organizacyjne i programowe starszego harcerstwa, prowadzonych od Zjazdu Naroczańskiego w 1936 r. prawie bez przerwy do ostatnich dni. Redakcja „Brzasku", która zamieszczała dyskusyjne wypowiedzi na te tematy, widzi w zgłoszeniu powyższego wniosku na Zjazd Walny Związku — niejako zamknięcie pierwszego okresu wysiłków dążących do uzyskania samodzielności starszego harcerstwa.

Sprawa ta wchodzi już na porządek dzienny Zjazdu Walnego, ażeby w najwyższej instancji naszej organizacji zdecydowano o tym, czy starsze harcerstwo ma być małe, czy duże, czy to mają tylko „filistrzy i weterani" przy drużynach młodzieży, czy też starsze harcerstwo ma być jednym z głównych członów organizacji. Decydując tak czy inaczej Zjazd Walny weźmie na siebie dpowiedzialność za przyszłość starszego harcerstwa. Nie można Zjazdowi Walnemu o tej sprawie nie mówić, bo zagadnienie jest pilne i ważne.

Obecnie, gdy mowa o starszym harcerstwie, zgłaszają swoje własne interesy organizacja harcerek i organizacja harcerzy. Chociaż obydwie organizacje stać na dobrą wolę porozumiewania się, co do pewnych spraw wspólnych, to jednak jest to niewystarczające, gdyż uzgadnianie zwykle trwa długo, a zresztą i tak pozostają niektóre sprawy sporne nierozstrzygnięte. Ma to wpływ niekorzystny na rozwój starszego harcerstwa. Potrzebny jest więc stały rozjemca i opiekun, któryby ponad interesami organizacji harcerek i harcerzy, miał prawo roztaczać troskę nad ogólnozwiązkowymi interesami starszego harcerstwa. Takim rozjemcą może być naszym zdaniem Główna Komisja Starszego Harcerstwa. Jako ustanowiona przez Zjazd Walny będzie korzystać ze szczególnej powagi i zaufania.

Dlaczego nie zmiana Statutu? Pytanie to stawiają zwolennicy niezwłocznego utworzenia Głównej Kwatery Starszego Harcerstwa. Odpowiadamy im, że ze względu na dobro organizacji w obecnej chwili wniosku o zmianę statutu nie zgłaszamy. Pozostawiamy to przyszłości. Tymczasem zaś w ramach obecnego statutu, zgłaszamy wniosek, który może w poważnym stopniu poprawić warunki rozwoju ruchu starszoharcerskiego. Tak postępując, kierujemy się przekonaniem, że wszystkie władze harcerskie życzli-

J. Fąszczewski (Gniezno)

W obliczu Zjazdu Walnego

Nadchodzi termin Zjazdu Walnego, a z terminem tym zbliża się moment ważny dla starszego harcerstwa, moment decyzji o jego samodzielności i żywotności lub dalszej wegetacji. Dyskusja nad artykułem druha Bara p. t. „O samodzielność starszego harcerstwa" dobitnie wykazała potrzebę, ba, nawet konieczność powołania do życia Głównej Kwatery Starszego Harcerstwa. I aczkolwiek dyskusja ta w „Brzasku" znalazła stosunkowo słaby oddźwięk, to jednak instruktorzy starszoharcerscy kontaktujący się bezpośrednio z terenem mieli możność stwierdzenia pozytywnego ustosunkowania się rzesz harcerskich do wysuniętej koncepcji niezależności harcerstwa dorosłego. Zarówno w dyskusji brzaskowej, jak i po kręgach podkreśla się okoliczność, że nadszedł już najwyższy czas, aby położyć kres rozbiciu starszego pokolenia harcerskiego (harcerze, harcerki, harcerze niepodległościowcy); potrzebę zorganizowania się w jeden wielki obóz ludzi dorosłych; gotowość zwarcia szeregów, aby w jedności znaleźć siłę do realizacji hasła harcerskiego podboju społeczeństwa polskiego. Na specjalną uwagę zasługuje ogólna opinia starszego harcerstwa, co do konieczności zbudowania wspólnej platformy społeczno - politycznej, t. j. do wypracowania na podstawie prawa harcerskiego WŁASNEGO STANOWISKA w życiu publicznym kraju. W sprawie koedukacji zaznacza się też naogół zgodność poglądów. Za małymi wyjątkami, jakie dadzą się wytłumaczyć nieznajomością rzeczy, starsze harcerstwo wypowiada się za koedukacją, mniemając słusznie, iż na kierownictwo działalności kręgów i wspólnej organizacji wpływać zawsze będzie nie płeć, a wartość człowieka i jego twórcze ustosunkowanie się do życia. — Obecnie w obliczu Walnego Zjazdu starsze harcerstwo występuje z hasłem zdobycia dla siebie samodzielności, oraz z ufnością, że jego postulaty natrafią na zrozumienie i pozytywne do nich ustosunkowanie się obradujących na Zjeździe.

STARSZOHARCERSKIE DZISIAJ.

Gdy przyjrzeć się bliżej życiu dzisiejszego starszego harcerstwa, łatwo jest zauważyć, że mimo różnych biadoleń i kwileń ruch nasz z każdym rokiem przybiera na sile, kształtuje się w ruch ideowo - społeczny. Bezpowrotnie minęły te czasy, kiedy sądzono, że harcerstwo kończy się z osiągnięciem pełnoletności. Życie owemu błędnemu pojęciu zaprzeczyło. I dziś świadomi jesteśmy wszyscy, że właściwe harcerstwo zaczyna się dopiero, gdy możemy działać wśród starszego społeczeństwa. Jednocześnie wiemy też, że wychowano nas w drużynach młodzieżowych wczoraj po to, abyśmy dziś we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego wiedli czynny, pionierski i twórczy żywot. Bliski już czas, kiedy w polskim życiu społecznym wezmą udział karne szeregi armii starszoharcerskiej. Nie będziemy dalej w pojedynkę zmagać się z przeciwnościami życiowymi i powoli zatracać cechy typu harcerza.

Harcerstwo przestaje być „szkółką", idą inne czasy. Wszak nie napróżno wyrastaliśmy w atmosferze radosnej wspólnoty obozowej, w atmosferze walki z gnuśnością i przeciwnościami, nie nadaremno w czasie ogniskowych gawęd i leśnych poszumów kształtowały się nam dusze i serca miłujące kraj. Pragniemy zespołowo wprowadzać do społeczeństwa ład i sposób bycia harcerski: przekształcać obłudę na prawdę, słabość na siłę, umartwienie na radość, snobizm i oderwanie od świata na gromadną służbę Polsce. Chcemy Ją uharcerzyć. I to pragnienie, pożądanie jest hasłem naszym w dniu dzisiejszym. Nie zamykamy przy tym oczów na przeszkody piętrzące się przed nami, nie zapominamy o znojnym jutrze.

NASZE JUTRO.

Przed starszym harcerstwem życie stawia do rozwiązania cały szereg poważnych zagadnień. Trudności są olbrzymie, a wybór w drogach, jakimi iść mamy, nadzwyczaj odpowiedzialny. Pewnego rodzaju znaki przydrożne są już ustawione w „Brzasku" przez wielu druhów współpracujących z tym jedynym pismem naszym.

Nie ulega kwestii np., że harcerstwo ma być ruchem społecznym niezależnym od żadnych ugrupowań politycznych i ideowych, że ma być same w sobie zorganizowaną siłą twórczą. Coraz wyraźniej mówi się, iż naczelną ideą naszą jest wyłączna, dozgonna służba Narodowi, Polsce, że wszystko to, co przeczy Jej wielkości, staje się nam wrogie. Wiele możnaby w podobnych, jasnych dla nas, sprawach pisać. Nie będę jednak obecnie poruszał szerzej zagadnień ogólnej natury, a raczej chciałbym krótko i konkretnie napisać o najbliższych zamierzeniach starszego harcerstwa.

Pierwszą zatem naszą czynnością winno być całkowite zrealizowanie hasła mobilizacji. Hasła wysuniętego przez VIII Zjazd St. Harcerstwa. W szeregach organizacji znaleźć się co prędzej muszą wszyscy, co po harcersku czują i myślą w Polsce. Mobilizacji tak pojętej nie można przeprowadzać w formach organizacyjnych przejściowych i bez wspólnych władz naczelnych. Mając to na względzie, uważam za konieczność możliwie najszybsze wyodrębnienie się władz starszego harcerstwa w Główną Kwaterę. Siła wewnętrzna i ekspansywność st. harcerstwa po pewnym przejściowym okresie chaosu reorganizacyjnego napewno wydatnie wzmoże się pod bezpośrednim i wyłącznie do tego celu ustanowionym kierownictwem władz naczelnych i odrębnych władz lokalnych w terenie. Równocześnie z tą akcją trzeba zabrać się do szkolenia instruktorskiej kadry starszoharcerskiej. O ile chcemy, aby ruch nasz rozwijał się z biegiem czasu, aby organizacja jego była zwarta i jednokierunkowa w działaniu — to należy przede wszystkim zająć się szkoleniem kierowników pracy. W tym celu na pierwszy ogień skrzyknąć wypada nie pospolite ruszenie przygodnych ciurów, ale ludzi harcersko gorących, twórczych, solidnych. Ludzie ci na piśmienny zew władz będą może musieli na rzecz sprawy łożyć pewną chwilową ofiarę z obowiązków rodzinnych i zawodowych, lecz napewno chętnie to zrobią, gdy ich się uprzedzi o nadziejach w nich pokładanych. Wzamian jednak władze naczelne muszą dołożyć wszelkich starań, aby wysiłek ludzki nie poszedł na marne. Chodzi tu o dobrą organizację, ustalony program, o zapewnienie możliwie najlepszych środków szkoleniowych na przeprowadzenie kilku kursów instruktorskich.

Bez tego robota nie ruszy. Ciągłe będą w środowiskach poszukiwania w ciemnościach niewiedzy nowych dróg, ciągłe balansowanie słabszych jednostek po obcych ideowo podwórkach, ciągłe rozpoczynanie pracy od nowa i ciągłe zrywy.

Konferować, ustalać wytyczne działalności dla ruchu i precyzować jego cele mogą naczelni wodzowie nasi, oraz zjazdy starszoharcerskie — instruktorów trzeba szkolić. — Emerson słusznie mówi, że „mglistość, nie określoność, bezceloweść w działaniu pracowników pochodzi tylko z tego, że do nich przesiąka mglistość, nieokreśloność i bezcelowość kierowników". Z tą też chwilą, kiedy władze starszoharcerskie wyszkolą dowódców, w terenie ustaną narzekania, dezorientacja. Środowiska świadome swych celów ruszą w zgodnym wysiłku naprzód. — Oto pierwszy etap pracy.

Następnym zamierzeniem winno być pogłębienie wśród członków zrzeszeń starszoharcerskich uczuć przyjaźni i wzajemnego zrozumienia się. Będzie to okres uzgadniania z prawem harcerskim ludzkich światopoglądów, oraz okres formowania się gron harcerskich z ludzi łączących się na życie całe węzłami przyjaźni, gron przeze mnie nazywanych rodami. Jednocześnie starszoharcerscy instruktorzy nawiążą ścisłą współpracę z instruktorami młodzieżowymi dla wspólnej wymiany zdań w sprawie wychowania młodzieży w myśl potrzeb st. harcerstwa.

Trzecią fazą poczynań będzie przygotowanie ofenzywy na społeczeństwo. Ustalanie taktyki i sposobów uharcerzenia życia zbiorowego winno być osią prac tego okresu.

Wreszcie ofenzywa, walka o harcerski sposób bycia szerokich warstw społecznych. Walka nie na jednym odcinku życia, a w każdej jego dziedzinie: kulturalnej, społecznej, politycznej, gospodarczej, zawodowej. — Tak więc nakreśliłem w telegraficznym ujęciu najbliższe zamierzenia, starając się przejrzeć nasze jutro.

Ufajmy, że zamierzenia te zrealizujemy szybko po to, aby stanąć przed następną kartą historii ruchu starszoharcerskiego; kartą, którą trzeba będzie pisać inaczej niż dotychczasowe — zwarciej, mocniej, wprost heroicznie, bo będzie ona wtedy zarazem kartą historii naszego narodu.

Pamiętać jeno nam będzie zawsze trzeba, że starszemu harcerstwu nie wolno iść na kompromis z życiem. Nie możemy się pogodzić i nigdy nie zgodzimy się z tymi, którzy tylko z wiatrem przychylnym, z falą iść pragną. Ten kto ma przed sobą cel warty życia nie może

---

wie współpracować i dopomagać będą Głównej Komisji Starszego Harcerstwa w jej pracach, jako powołanej przez Zjazd Walny, chociaż nie będzie to władza statutem ustalona.

Dążenia starszego harcerstwa do samodzielności zyskały w ciągu ostatnich lat zrozumienie i życzliwą przychylność wielu poważnych osób. Mamy nadzieję, że również na Zjeździe Walnym nie braknie tej życzliwości i przychylnej atmosfery dla naszego wniosku.

M. Łowiński (Warszawa)

O mobilizację st. harcerstwa na wypadek wojny

I.

Z wielką radością dowiedziałem się o zarządzeniach Druha Naczelnika, mających na celu przygotowanie Organizacji Harcerzy na wypadek mobilizacji.

Przypatrując się ostatnio robocie harcerzy dochodzę do przekonania, że szła ona nieco w złym kierunku, że potrzeba nam jeszcze przede wszystkim „bojowości" i planowych przygotowań na wypadek wojny.

Przeżywamy okres niezmiernie ważny — bez precedensów w historii.

Przypominają się lata 1914 — 18 — 20 — lata walk o Niepodległość.

Musimy być stale gotowi do obrony.

Musimy na wypadek wojny wywalczyć mocarstwowe stanowisko Polski w świecie.

W sytuacji naszej nie wystarczą same manifesty i deklaracje. Potrzeba nam pozytywnego, a nade wszystko czynnego ustosunkowania się do zagadnień obrony narodowej i do walki o potęgę Polski.

Nie pragniemy dziś wojny — potrzebny nam jest pokój do odrabiania zaległości na różnych polach — ale walki się nie boimy.

Pragniemy mocarstwowego stanowiska dla naszej Ojczyzny, chcemy Polski Chrobrego i Jagiellonów—jeśli zaś nie osiągnie się tego na drodze pokojowej polityki — to w razie sprowokowania nas do wojny wywalczy to żołnierz polski.

Pamiętamy, że dużo naszych rodaków oraz ziem historycznie, wojskowo i gospodarczo ciążących do nas, (dla których stanowimy wyraźne zaplecze — źródła naturalnej egzystencji) — leży poza naszymi granicami i wpływa ujemnie na nasze położenie wojskowo - gospodarcze.

W razie wojny granice nasze mogą więc ulec tylko dodatnim zmianom, aby zwiększyć potencjał obronny Rzeczypospolitej. Nie mamy nic do stracenia, więcej do wygrania.

Śląsk Opolski — to zwarty blok około pół miliona Polaków od wieków osiadłych na tych ziemiach.

Gdańsk — choć zamieszkały w większości przez Niemców — to odwieczny port polski, ujście Wisły, to naturalna droga wodna Bałtyk — Morze Czarne. W czasie wojny ewentualne otwarcie jej nawet siłą — jeśli dyplomacja nie da sobie z tym rady, będzie napewno mniej kosztowne, a więcej pożytku i majestatu przyniesie Rzeczypospolitej niż budowa do Gdyni kanału omijającego „wolne państwo".

Prusy Wschodnie — odwieczne ziemie Mazurskie, stracone przez złą politykę, a zniemczone przez nieubłagane postępowanie Krzyżaków—muszą w razie wojny znaleźć się w orbicie naszych wpływów — politycznych, gospodarczych i wojskowych.


fot. S. L. Załuski.

Byliśmy zawsze tolerancyjni i wspaniałomyślni. Nie chcemy nikogo gnębić, ale nasi sąsiedzi powinni zrozumieć, że nie tylko będziemy bronić tego co mamy i nie damy, jak mówi Wódz Naczelny, „ani guzika od naszej sukmany", ale wyzwani do walki, dążąc do mocarstwowego stanowiska Polski, odzyskamy to, co faktycznie do tego jest niezbędne.

Nie wstydźmy się wielkich planów i każdemu wyraźnie mówmy „Śląsk — Gdańsk — Mazury" — to podstawowe warunki mocarstwowego stanowiska Polski.

Sytuacja ogólno-światowa jest i w najbliższym okresie będzie dla nas przychylna. Wszystkie państwa, z wyjątkiem III Rzeszy, — we własnym interesie chcą, abyśmy byli silni. Zwłaszcza obecnie nasze akcje polityczne idą bardzo w górę.

Te momenty powinny wzbudzić w nas nieugiętą ufność w powodzenie najśmielszych planów, jakie nam chwila obecna narzuca.

Pragnąc pokoju i niezmordowanej codziennej pracy dla wielkości i dobrobytu w Państwie, nie możemy już nie myśleć o każdej ewentualności.

Prawdopodobne jest, że w obecnych warunkach starcie dwuch mas dążących do wielkości, nawet gdy jedna z nich jest nastawiona wybitnie obronnie — jest nieuniknione — a więc musimy się liczyć z tym, że wojna będzie, wojna całego Narodu, próba sił i nerwów!

Musimy się do niej przygotować — aby w odpowiedniej chwili odparować uderzenie zaprzeć się go w obliczu trudności i przeszkód. Gdzież zresztą byłaby bojowość, wartość starszego harcerstwa, gdybyśmy nie potrafili płynąć pod prąd. Nie z wiatrem lub przeciw niemu, a tam, gdzie obrana droga — uparcie, niestrudzenie iść trzeba. Nieugięcie też za zewem twórcy harcerstwa, Małkowskiego, powiedzmy sobie:

„Idziem jak fala zalać polski świat!"

II.

Czy my harcerze — jesteśmy na tę chwilę gotowi?

Czy jesteśmy do czekającej nas walki lepiej przygotowani niż w roku 1920 — mimo blisko 20 lat pokojowej pracy?

Ostatnie zarządzenia są jednym ze zwiastunów zmiany dotychczasowego entuzjastycznego, ale za mało czynnego nastawienia, zapowiedzią przygotowań, dobrym początkiem.

Już w okresie Zaolzia poczyniliśmy szereg doświadczeń, które trochę za późno są wykorzystywane.

W okresie np. gdy mobilizacja, a więc przejście ze stanu pokojowego na stan wojenny, wisi prawie na włosku — nie można dyskutować np. „zasady", kto ma brać udział w pracy „wojennej" — cały ZHP., czy Ochotniczy Korpus Harcerski.

Szereg rzeczy, które nas czekają na wypadek mobilizacji można, a nawet trzeba zawczasu przemyśleć, przygotować i zorganizować, aby w chwili jej zarządzenia nie czynić zamieszania, a naprawdę pomagać.

MOBILIZACJA — moralna, personalna i materialna, oraz cały zakres prac dla poszczególnych ludzi i komórek organizacyjnych, wszystko to dziś w okresie wojen totalnych, wojen całych Narodów, gdy na jednego żołnierza „walczącego" przypada w głębi kraju kilkunastu żołnierzy „przygotowujących" odpowiednie środki i nastroje walki — musi być należycie zorganizowana.

Nie jest żadną tajemnicą, że nie tylko w wojsku, ale we wszystkich instytucjach państwowych, samorządowych, przemyśle i t. p., są specjalne komórki organizacyjne (biura, wydziały, referaty) przygotowujące mobilizację.

To samo musi być w harcerstwie — jeśli naprawdę poważnie do tych zagadnień chcemy się odnieść, jeśli chcemy być jako organizacja wyższej użyteczności, brani w rachubę przez Władze Państwowe.

Praca jest już zaczęta, ale w porównaniu do innych odcinków robi się za mało i za wolno.

Przygotowania te muszą być robione obok naszej normalnej pracy wychowawczej, a więc muszą je robić specjalni ludzie. Ludzie znający się z jednej strony na harcerstwie, na jego możliwościach „mobilizacyjnych", a z drugiej strony znający potrzeby „wojny" i możliwości wykorzystania harcerstwa na różnych jej odcinkach, a więc wojskowi — harcerze.

W rzygotowaniach tych sam entuzjazm, zapał i dobra wola — nie wystarczą — potrzeba choć trochę wiedzy wojskowej.

Należy natychmiast w Naczelnictwie i Głównych Kwaterach, w Okręgach i Komendach Chorągwi powołać do życia odpowiednie Wydziały, trzeba zebrać chętnych, wciągnąć do roboty więcej wojskowych.

Będziemy więc zgłaszać nie tylko manifestacyjne oddanie się do dyspozycji Naczelnego Wodza, ale będziemy zawsze proponować rodzaje pracy, których się podjąć możemy i prosić o wyraźny ich przydział.

(d. c. n.)

M. Straszewska (Warszawa)

CZUWAMY

„Zagadnienie obronności kraju jest jakby zwornikiem naszych założeń programowych i sprawdzianem naszej pracy".
M. Grażyński (Z przemówienia 1.V.38).

Charakter przyszłej wojny wymaga bardziej niż kiedykolwiek zespolenia i przygotowania całego społeczeństwa. Jego życie nie może ulec dezorganizacji i bezprawiu, bowiem silna i potężna armia musi mieć oparcie o zorganizowaną i przysposobioną do obrony kraju, moralnie silną pozostałą część społeczeństwa.

Jeśli uświadomimy sobie ogrom pracy, jaki spoczywa na tych, którzy tworzyć mają zaplecze dla armii — zrozumiemy jak wielką rolę odegrają kobiety.

Mamy za sobą legendarną niemal tradycję bohaterek powstań, ciężkiej, wielkiej służby strzelczyń, drużyniaczek, peowiaczek, żołnierzy ochotniczej Legii kobiet i tych, co były zawsze tam, gdzie zjawiło się widmo śmierci — sanitariuszek.

Mamy za sobą piękną tradycję ochotniczej służby, która żyje wśród nas.

W roku ubiegłym Sejm i Senat, uchwalając ustawę o powszechnym obowiązku wojskowym, ochotniczemu udziałowi kobiet nadał sankcję prawną.

Jak ważne zagadnienie stanowi przysposobienie do obrony kraju w ruchu kobiecym świadczą uchwały Wielkiego Kongresu Społeczno - Obywatelskiej Pracy Kobiet (czerwiec 1938 r.), który wezwał wszystkie stowarzyszenia „do integralneg włączenia do programów pracy przygotowania do obrony kraju".

Odpowiedzialność za przygotowanie ogółu kobiet i prowadzenie pomocniczej służby wojskowej posiada Organizacja PWK., jako stowarzyszenie mandatowe do tych prac na terenie kobiecym z ramienia władz wojskowych.

25 marca b. r. w okresie mobilizacji sił całego społeczeństwa wobec ostatnich wydarzeń, odbył się w Warszawie Nadzwyczajny Walny Zjazd PWK. z udziałem przedstawicielek władz państwowych i delegatek organizacji kobiecych.

Istniejące od r. 1923 Zrzeszenie Organizacji Kobiecych w formie Komitetu Społecznego Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju rozwiązało się, a dla jednolitości działania delegatki poszczególnych organizacji zgłosiły swój akces do Organizacji PWK.

Organizacja Harcerek Z. H. P. przystąpiła, jako jedno ze stowarzyszeń - członków współdziałających. Do Rady Głównej Społecznej weszły dhny: hm. H. Sakowiczówna (z wyboru), hm. M. Krynicka — Naczelniczka Harcerek i hm. J. Łapińska — Komendantka Pogotowia Harcerek, jako delegatki Z. H. P.

Przyjęto wspólne wytyczne i uzgodniono obustronnie współdziałanie Organizacji Harcerek i PWK.

Podaję niektóre wyjątki tychże wytycznych:

Wytyczne współdziałania Organizacji Harcerek i P. W. K., ustalone obustronnie (wyjątki):

„Uchwały, zarządzenia i t. p. władz PWK., dotyczące Organizacji Harcerek jako członka współdziałającego PWK., są przekazane do wykonania jednostkom organizacyjnym Organizacji Harcerek jako zarządzenie Naczelniczki Harcerek. Władze PWK. nie wydają zarządzeń bezpośrednio do niższych szczebli organizacyjnych Organizacji Harcerek. Wszelkie stosunki między PWK. a organami Organizacji Harcerek są utrzymywane wyłącznie za pośrednictwem Komendantek Organizacji Harcerek.

Przyjmowanie do PWK. harcerek jako uczestniczek i członkiń należących bezpośrednio. Harcerki w wieku powyżej lat 15, które pragną zostać uczestniczkami lub członkiniami PWK., należącymi bezpośrednio, otrzymują w komendzie hufca harcerek karty organizacyjne ustalonego wzoru, zawierające wykaz służby kandydatki oraz zezwolenie odpowiedniej władzy harcerskiej na wstąpienie do PWK. Karty te przedstawiają komendantce PWK. odpowiedniego szczebla. Organy PWK. nie przyjmują harcerek nie posiadających kart organizacyjnych. Harcerki powyżej lat 18 mogą zostać członkiniami rzeczywistymi PWK. bez odbywania okresu kandydackiego, jeżeli wykażą się posiadaniem stopnia wymaganego przez Organizację Harcerek i podpiszą deklarację członkowską.

Zależności służbowe osób należących równocześnie do Organizacji Harcerek i bezpośrednio do PWK. W stosunku do uczestniczek i członkiń należących bezpośrednio do PWK., a pozostających równocześnie w czynnej służbie harcerskiej, PWK. posiada pierwszeństwo w zakresie dyspozycyjności. Harcerki uczestniczki i członkinie PWK., należące bezpośrednio, mają prawo uzyskiwania w Organizacji Harcerek stopnia i pełnienia funkcji instruktorek specjalności, przyczym zalicza się im w ramach odpowiednich programów harcerskich wyszkolenie uzyskane w PWK. Nie mogą natomiast pełnić funkcji instruktorskich wychowawczych (drużynowe, hufcowe i t. p.). Harcerki chcące się przygotować do pomocniczej służby wojskowej lub do służby zastępczej z ramienia PWK. wstępują po uzyskaniu karty organizacyjnej do PWK. i przechodzą tam przeszkolenie. Po odbyciu przeszkolenia mogą one przejść całkowicie do PWK. lub pozostać jednocześnie członkiniami Organizacji Harcerek. Na wypadek wojny Organizacja Harcerek liczy jedynie na te harcerki - członkinie PWK., które na zapotrzebowanie władz harcerskich PWK. pozostaną na placówkach Organizacji Harcerek objętych akcją Pogotowia Harcerek."

Musimy zrozumieć cel i znaczenie tego porozumienia organizacyjnego, by nie traktować przystąpienia do współdziałania jako podporządkowania się całkowicie PWK. z zatraceniem odrębności organizacyjnej i programowej, co tak całkowicie fałszywie komentowane już słyszałam.

Więc jakże my, Harcerki, przygotowujemy się do tego specjalnego zadania, które dziś stało się zagadnieniem naczelnym?...

Cała nasza praca harcerska, prowadzona w zastępach i drużynach w oparciu o stopnie i sprawności, mająca wychowywać dzielnego człowieka i dobrego, świadomego swych obowiązków obywatela — jest przez to samo przygotowaniem do obronności.

Gra — ten zasadniczy element systemu skautowego ma usprawnić, przygotować do tego, co wypowiadamy w słowach przyrzeczenia — do służby.

Natomiast w warunkach specjalnych i na wypadek wojny formą służby jest Pogotowie Harcerek.

Każda harcerka ma obowiązek przydziału służbowego:
— w pomocniczej służbie wojskowej,
— w Pogotowiu Harcerek,
— w służbie zastępczej z ramienia PWK.

(Instrukcja w sprawie usprawnienia i służby ogłoszona w „Skrzydłach" Nr. 1—2/35 r.).

Pogotowie ogłoszone przez Naczelniczke Harcerek obejmuje bądź całą organizację bądź tylko poszczególne tereny. Komendantka Harcerek powołuje Komendantki Pogotowia Chorągwi.

Pogotowie obejmuje wszystkie instruktorki czynne i urlopowane harcerki, wędrowniczki, starsze, byłe i samotne harcerki.

Zrozumiałe, że cała akcja oprzeć się musi na instruktorkach, na które spada większa jeszcze odpowiedzialność za prowadzone prace oraz na starszych harcerkach, jako na elemencie dorosłym, samodzielnym, który najbardziej winien być gotowy do służby.

Przysposobieniem harcerek do obrony kraju, tym jaka praca nas czeka, zajmę się nieco dłużej.

Nie czas teraz na krytykę ruchu starszoharcerskiego, błędów dawnych lat i fałszywych tropów, nie czas na pojękiwanie, że nie jesteśmy usprawnione, nie czas na nieporozumienia i na niezrozumienia wzajemne wśród ludzi, którzy choć taki sam krzyż noszą, nieraz bardzo, bardzo są sobie dalecy...

SILNI, ZWARCI, GOTOWI — hasło rzucone społeczeństwu, rzucone wszystkim musi się stać i naszym hasłem. Nas jest nie tyle ile mówi statystyka. Jest nas więcej, znacznie więcej. A ile z nas przestało nosić krzyż, ile odeszło. Dziś musimy się odnaleźć i zejść wszystkie, bo idą czasy wielkiego Wydarzenia — wszystkie stanąć musimy gotowe do wielkiego, HARCERSKIEGO BIEGU.

Cała akcja starszych harcerek winna być powszechna, planowa, skoordynowana, szybka i winna objąć dwa okresy: przygotowanie i służbę.

Okres przygotowawczy przejdziemy w tempie przyspieszonym, wyodrębniając w nim następujące etapy: mobilizację, organizację i usprawnienie.

M O B I L I Z A C J A sił. Starsze harcerstwo, element najbardziej może przydatny do działania jest najbardziej płynny i rozproszony. Zadaniem naszym jest więc zespolenie jak największej liczby starszych harcerek zwłaszcza tych, które nie mają przydziałów do pracy; powołanie wszystkich urlopowanych; związanie organizacyjne tych, które kończą studia i w związku z tym zmieniają miejsce zamieszkania; ścisły kontakt z tak zwanymi „samotnymi byłymi harcerkami".

O R G A N I Z A C J A stanowić ma podstawę całego działania. Stworzyć musimy szereg jednostek st. harcerskich, istniejące bezwzględnie zgłosić do ewidencji w Hufcach, czy Komendzie Chorągwi; przekształcić w kręgi starszoharcerskie starsze zespoły wędrownicze; w kręgach koedukacyjnych wyodrębnić

samodzielne, z własnym kierownictwem, grupy harcerek; w środowiskach, gdzie działa większa ilość jednostek starszoharcerskich, dla koordynacji pracy zawiązywać Kuźnice; zwrócić baczniejszą uwagę na karność organizacyjną i postawę harcerek (mundury); sprężystość, która przejawi się w pierwszym rzędzie w dobrze zorganizowanej łączności, postawić na naczelnym miejscu w organizacji.

USPRAWNIENIE. Każda z nas, zależnie od możliwości, kierunku studiów, przygotowania zawodowego, winna wyspecjalizować się w pewnym kierunku; powinnyśmy stworzyć kadrę instruktorek specjalności, by podnieść usprawnienie w drużynach; w jak najszybszym czasie zorganizować kursy usprawnienia w zakresie różnych specjalności dla wszystkich terenów. Nasza służba pomocnicza — to nie tylko służba sanitarna, bo do niej w pierwszym rzędzie staną zespoły ludzi przygotowanych zawodowo (medyczki, pielęgniarki i t. p.). Na nas czekają inne dziedziny pracy i dlatego winnyśmy wybrać swą specjalność bądź w zakresie służby zasadniczej (łączności, OPLGaz, gospodarczej, sanitarnej, przeciwpożarowej, świetlicowej, opieki nad matką i dzieckiem, prasowej i t. p.), lub pomocniczej (prelegentki, biuralistki, kierowniczki aut, tłumaczki i t. p.).

Za zasadę przyjmujemy przygotowanie gruntowne, odpowiedzialność jednostek, stałą ewidencję jednostek i zespołów, gotowych do pełnienia służby w zakresie swej specjalności.

Zbliża się okres letni. Obozy winny być sprawdzianem w zakresie naszego usprawnienia do służby.

Jak już zaznaczyłam, z wyjątkiem tych harcerek, które związane są zobowiązaniami mobilizacyjnymi wobec pewnych organizacyj (pielęgniarki P. C. K., członkinie P. W. lub L. A.), lub instytucyj (np. chemiczki, telefonistki) — wszystkie pozostałe winny zgłosić się do akcji harcerek, a nie podejmować jakichś prac poza organizacją.

Akcja nasza w okresie Pogotowia pójdzie w następujących kierunkach:

— przeciwdziałania wszelkiej akcji dywersyjnej i szerzącej się plotce; umacniania pokoju, opartego na zaufaniu do czynników, stojących na czele Państwa;

— uświadamiania otoczenia w zakresie obronności (zabezpieczenie pomieszczeń, ratownictwo i t. p.);

— obsadzania placówek Pogotowia (gospodarczych, sanitarnych, opieki nad dzieckiem i matką i t. p.);

— obsadzania placówek zawodowych, opuszczonych przez mężczyzn;

— pracy w charakterze łączników;

— pracy w Organizacji Harcerzy, na miejsce kierowników, powołanych do służby wojskowej.

Pracy jest bardzo, bardzo dużo. Potrzeba ludzi.

— — — — — — — —

Powiedziano na jednej konferencji, że przyczyną słabości ruchu harcerskiego jest brak atrakcyjności w programach. Na tle tego pseudo schorzenia wyrosły takie nie harcerskie dziwo - twory, jak zespoły refleksyjno - dyskusyjne.

Dziś zagadnienie obronności stanęło w całej pełni swej doniosłości, stać się winno, wierzymy, że się stanie, prawdziwym „zwornikiem naszych założeń programowych"; staje się wspólnym tropem nas wszystkich, którzy się rozbiegliśmy, którzy w burzliwej dyskusji na sali nie mogliśmy się zrozumieć, choć nosimy ten sam krzyż...

Przypomnijmy sobie proste słowa gawędy drużynowej o Tych, co pełniły służbę najcięższą i odeszły, pragnienie — może trochę dziecinne — dokonania czegoś wielkiego, wyrzeczenia się czegoś, tak „jak one"...

Przypomnijmy sobie słowa, wypowiedziane kiedyś, przy ognisku, może bardzo dawno... całym życiem...

Więc nie mówmy, nie dyskutujmy, nie czekajmy. Plan jest, już go realizujemy, ale jest nas nie mało. Do pracy stanąć musimy wszystkie.

W wielkim ruchu zjednoczenia i przysposobienia kobiet do obrony kraju my, zwłaszcza starsze harcerki, musimy spełnić zadanie, jakie nam powierzono, musimy już być gotowe, by ci, którzy na siebie wzięli odpowiedzialność, wiedzieli, że harcerki, jak zawsze, czuwają.

Maria Straszewska.

J. Dąbrowski (Warszawa)

O co nam chodzi?

O co nam chodzi? — komu? Tym, którym poniższe wyliczenie najniezbędniejszych potrzeb Harcerstwa przemawia do serca i rozsądku, do bodźców ich energii społecznej; a więc wszystkim, którzy się z nim godzą i gotowi się oń upominać i dlań pracować. Tym, którzy go uzgodnili i którzy wcale o nim nie mówili; którzy pracują i są gotowi, a zarazem rozumieją, że nie wolno uciec od wskazywania błędów i ustalania odpowiedzialności.

Jest to proste wyliczenie, komentarze — tylko w miarę najkonieczniejszej potrzeby.

Chodzi nam o renesans aktywności harcerskiej, o zniesienie hamujących ją przyczyn, o realizację niezbędnych do niej warunków. Upominamy się więc o pustulaty, które stanowią konkretne wskazania, zawierają same w sobie zarazem krytyczną ocenę nieodpowiadających im objawów niepomyślnych;

o pogłębienie samorządu instruktorskiego:
— zasada współodpowiedzialności starszyzny za ZHP. (demokratyzacja); wobec tego współrządy realne na różnych szczeblach (wychowanie wodzów),
— usprawnienie i rozszerzenie zakresu informowania gromady o jej sprawach, w jej całości i grupach terytorialnych,
— rozpracowanie systemu konferencji harcmistrzowskich i wyciąganie z nich wniosków *);

o ideę — program:
— komentarz do Prawa Harcerskiego dla starszych, przedłużający jego postulaty do stosunków społecznych,
— program pozwalający realizować te postulaty, system zadań dla młodzieży starszej, wymagań indywidualnych i grupowych, odznak za ich spełnienie, jako odpowiednik stopni, sprawności i konkursów dla młodszych,
— prace urzeczywistniające program, przedsięwzięcia zbiorowe, próby sił; warunki niezbędne dla realizacji, np. stan przepisów o współpracy władz z harcerstwem;

o politykę wewnętrzną i zewnętrzną Związku zgodną z programem:
— ochrona ZHP. w opinii publicznej; niedozwalanie na wybryki jednostek i grup wewnątrz i z zewnątrz, przekreślających wyniki prac; sanacja korpusu instruktorskiego, usuwanie typów moralnie nieharcerskich; wszczynanie i kończenie dochodzeń o konspiracyjną robotę polityczną w harcerstwie;
— aktywność wobec wydarzeń ogólnych, społecznych, politycznych i państwowych;

o porozumienie działaczy młodzieżowych w sprawach ekonomicznego położenia rodziny:
— inicjatywa instruktorów harcerskich wśród innych zbliżonych organizacji dla wspólnego przejęcia spraw poradnictwa zawodowego, spółdzielczości pracy i szkolenia fachowego;

o przesunięcie środka ciężkości w gospodarce Związku:
— ku tworzeniu podstaw materialnych do akcji na terenie pozaszkolnym — stanice urządzenia sportowe i kulturalne o charakterze powszechnym,
— zahamowanie wydatków na bardziej zbytkowne formy pracy i turystyki, na korzyść wydatków na spółdzielnie pracy, przysposobienie zawodowe i warsztaty,
— zaniechanie biernego korzystania z subwencji, raczej korzystanie z możliwości i ułatwień w zarobkowaniu Organizacji na jej potrzeby;

o ogarnięcie mas młodzieży robotniczej i chłopskiej, pozaszkolnej, ideologią i programem, lojalnymi wobec społecznych interesów tej młodzieży! **)

o realizację harcerskiej koncepcji p. w.;

o wciągnięcie Harcerstwa w walkę o zdrowie społeczne:
— walka z chorobami społecznymi,
— abstynencja jak w Anglii;

o likwidację przerostów odrębności ruchu harcerek;

o racjonalny współudział w światowym ruchu skautowym:
— kontakt z biurem międzynarodowym,
— ochrona przed ruchami antiskautowymi, zwłaszcza operującymi nie argumentami, składnikami poglądu na świat, lecz „zarażaniem psychicznym", emocją (faszyzacja, hitleryzacja).

Byłoby nieostrożnością i narażaniem się na nieporozumienie — w kilkudziesięciu wierszach streszczać obszerny i głęboko sięgający materiał, gdyby program ten nie miał za sobą licznych, długotrwałych i wnikliwych dyskusji, w niektórych

*) O sprawach samorządu instruktorskiego szczegółowo piszę w artykule w bież. numerze „Harcerstwa".

**) Szczegółowo tę sprawę przedstawiałem w artykule w „Harcerstwie" w r. ub.

(dokończenie artykułu na ostatniej stronie)

J. Wolny (Rybnik)

Jeszcze o samodzielności starszego harcerstwa

W dyskusji nad projektem Głównej Kwatery Starszego Harcerstwa na łamach „Brzasku" dotąd prawie wcale nie zabierało głosu starsze harcerstwo śląskie. Czyżby tak ważne zagadnienie nie budziło zaintresowania w chorągwi, która ma największą ilość kręgów starszoharcerskich i największą liczbę zorganizowanego starszego harcerstwa? Stwierdziłem niejednokrotnie, że zagadnienie to było przedmiotem narad i dyskusji kręgów śląskich, jednak wyniki rozważań nie wypadały decydująco za lub przeciw projektowi. Miał projekt zalety, ale groził też niejedną komplikacją. Trzeba się przy tym zgodzić z dhną Lewandowską: w formie „plebiscytu" zagadnienie należy uważać za źle postawione.

Natomiast nie można się zgodzić na wprowadzanie do dyskusji tonu, w jakim dhna Lewandowska wyraziła zdanie swoje własne czy też żeńskiej konferencji starszoharcerskiej (artykuł w nrze marcowym „Brzasku"). Bądź co bądź sprawa jest dużej wagi i poważne traktowanie jej nie zaszkodzi. Zbywanie istniejących rzeczywiście trudności natury organizacyjnej czymś w rodzaju ironicznego uśmieszku i na koszt marnego jakoby ducha w szeregach starszoharcerskich, przy równoczesnym „storpedowaniu" całego zagadnienia widmem zagrożonej samodzielności harcerek, wprawdzie ułatwia dyskusję Autorce, równocześnie jednak utrudnia wielce uzgodnienie wniosków realizacyjnych.

Nie można się również zgodzić ze stanowiskiem dha Bara, że starsze harcerstwo nic w tej sprawie nie ma do stracenia. Są ośrodki, między nimi Śląsk, które mają już pewien dorobek i które odczuwają dotychczasowe braki organizacyjne, ale które mogłyby stracić na ewentualnym nieszczęśliwym rozwiązaniu tego zagadnienia. Nic więc dziwnego, że projekt własnej „Ge-Ki", śmiały, lecz od naszej rzeczywistości narazie odległy, nie wywołał w kręgach sprzeciwów, ale też nie wzbudził przedwczesnego entuzjazmu. Osobiście uważam to za kwestię przyszłości.

Wydaje mi się, że znalezienie właściwych form organizacyjnych starszego harcerstwa będzie trudne, dopóki punktem wyjścia reformatorów będą te liczne szeregi starszego harcerstwa, które sobie wyobrażamy i których się w niedalekiej, daj Boże, przyszłości spodziewamy. Takie stawianie sprawy stwarza przeskok między naszą rzeczywistością i stanem przyszłym, lukę, która w praktyce będzie jednak wymagała stworzenia form przejściowych. Projekty ostatecznych form organizacyjnych, ustalone na podstawie doświadczeń i życiowych potrzeb, będą pewnie trochę odmienne od projektów obecnych, z konieczności nieco abstrakcyjnych.

Trudno również uwierzyć, by kwestia samodzielności harcerek, tak mocno podkreślana przez dhnę Lewandowską, była najwłaściwszym punktem wyjścia do rozwiązania omawianego zagadnienia. Gdyby jednak jakiekolwiek spory na tym tle miały komplikować rozwój starszoharcerskich form organizacyjnych, wówczas postulat respektowania istotnych potrzeb starszego harecrstwa i Harcerstwa w ogólności będzie, moim skromnym zdaniem, jedynym kryterium rozstrzygania tych sporów. Wobrażam sobie zatem, że zapowiedziana komisja starszoharcerska przy Naczelnictwie przede wszystkim musi mieć ustalony zakres działania — jasno sprecyzowane zadania, następnie winna się składać z ludzi, dających gwarancję najwłaściwszego w skali ogólnozwiązkowej rozwiązania tych zadań, a stosunek jej do Głównych Kwater i innych organów związkowych będzie taki, aby realizowanie tych zadań umożliwiał. Niezależnie od własnych poglądów na wzajemny stosunek organów władz harcerskich, nie można bowiem zapominać o zasadniczej racji ich istnienia (tak coś o tabakierze i o nosie).

Spróbuję zgrupować najważniejsze przeszkody natury formalnej i rzeczowej, na jakie napotyka praca starszoharcerska w dzisiejszych ramach organizacyjnych. Jako związany z pracą w terenie, omijam trudności wśród władz naczelnych, choć wiem, że istnieją.

Niektóre z przeszkód są natury organizacyjnej. Taką jest sprawa finansowa, problem instruktorów, wzajemny stosunek starszego harcerstwa i młodszych gałęzi organizacji, oraz sprawa odpowiedzialności za zewnętrzne wystąpienia wobec opinii publicznej. Niektóre sprawy finansowe wymagają szybkiego uregulowania, a właściwie już są regulowane samorzutnie przez teren; dotyczy to zwłaszcza podziału majątku przy wyodrębnianiu kręgów z młodszych jednostek. Sprawa opłat kręgów na rzecz związku, korzystania z tych funduszów, a jeszcze bardziej zapewnienia dostatecznie mocnych podstaw finansowych pracy starszoharcerskiej w obecnym stanie nie zadawala. Przy tym trzeba pamiętać, że działalność gospodarcza starszego harcerstwa, w niektórych chorągwiach znacznie rozbudowana, znalazła sobie formy dość samorodne i niezawsze najlepsze.

Problem instruktorski ma dwa oblicza. Trzeba zapewnić starszemu harcerstwu dostateczną ilość kierowników o możliwie dobrych kwalifikacjach, uwzględniając wzrost zapotrzebowania z powodu rozwoju ruchu i pamiętając, że okres intensywnej służby instruktorskiej ludzi na stanowiskach, jacy przeważnie pracują w starszym harcerstwie, bywa różny; zawsze pewną ilość instruktorów starsze harcerstwo będzie traciło z różnych powodów. Z drugiej strony praktyka wykazuje, że kręgi starszoharcerskie są rezerwuarem, z którego organizacja czerpie ludzi do pracy, zwłaszcza, gdy rozwój jednostek młodszych na jakimś terenie jest zagrożony. Tu leży wiele trudności, zazwyczaj chętnie pomijanych, których jednak nie da się ominąć, gdy rozwój liczebny i jakościowy starszego harcerstwa staje się rzeczywistością. Przy tym stosunek instruktorów zaangażowanych w starszym harcerstwie do reszty organizacji bywa źródłem kłopotów lokalnych organów harcerskich.

Stosunek kręgów starszoharcerskich do jednostek organizacyjnych „młodszego" harcerstwa w praktyce ustala się w ten sposób, że w mniejszych i średnich miejscowościach krąg należy do wspólnego szczepu z drużynami młodszymi; krąg w miarę możności i potrzeby służy pomocą, radą, jest najlepszym kołem prawdziwych przyjaciół drużyny. Nie można jednak w nieskończoność pozostawiać kształtowania się tych stosunków w sposób zwyczajowy, bo bywa to źródłem zbędnych i szkodliwych tarć. Rozwiązanie w ramach istniejących regulaminów tu nie wystarcza.

Jeszcze bardziej uwidacznia się konieczność wyraźnego określenia tych wzajemnych stosunków przy rozpatrywaniu sprawy t. zw. opinii publicznej. Starsze harcerstwo, jako żywotna grupa ludzi dorosłych, podejmuje różne akcje poważne i naszym zdaniem pożyteczne, mogące jednak wywołać konflikt z opinią publiczną środowiska lub choćby ataki poszczególnych osób. Możliwości i wypadki takie bywają, bo nie wszystkim ludziom nasza postawa życiowa jest wygodna. Koniecznie trzeba stworzyć starszemu harcerstwu taką pozycję, która nie narażałaby na ataki młodzieży harcerskiej, a z drugiej strony zmusiłaby naszych ewentualnych przeciwników do uważania roboty harcerskiej za robotę ludzi dorosłych, zamiast spotykanych jeszcze dotąd aluzyj o „niewtrącaniu się dzieci w nieswoje sprawy". Projekt odrębnej organizacji starszego harcerstwa zaradziłby temu brakowi, ale mógłby skomplikować wzajemne stosunki wewnątrz dzisiejszych szczepów i wśród instruktorów. Wychodzę przy tym z założenia, że to wzajemne przenikanie starszego i młodszego harcerstwa musi być utrzymane. — Znowu zagadnienie trudne, ale możliwe do rozwiązania.

Wiele miejsca należałoby poświęcić wzajemnym stosunkom harcerek i harcerzy, trudnościom i stratom, jakie obecny stan powoduje, jednak wobec stawiania sprawy przez dhnę Lewandowską dyskusja będzie trudna. Zakładając nieufność do partnera, można z nim prowadzić targ albo rokowania dyplomatyczne, ale nie rzeczową dyskusję.

Tak się przedstawiają obecne usterki ustrojowe, widziane nie z „Ge-Ki", lecz z mniej lub więcej oddalonych placówek pracy starszoharcerskiej. Warto je usuwać, nie przeceniając jednak ich znaczenia i roli dla całości: roli formy, którą ostatecznie życie nagnie, jeśli popłynie dostatecznie wartkim prądem.

Ale starsze harcerstwo ma większe kłopoty od braków ustrojowych. Jeżeli prowadzi ono żywot „skiśnięty", to nie poradzi na to własna „Ge-Ka". Przecież nie inny, a skiśnięty żywot wiódł będzie człowiek, który za mało zarabia, który pracuje po kilkanaście godzin na dobę bez możności odpowiedniego wypoczynku i bez wyraźnych widoków na poprawę bytu, który studiuje w nieprawdopodobnie ciężkich warunkach, który wreszcie heroiczne a przeważnie samotne boje staczać musi z własnym otoczeniem o jaki taki idealizm. W takich warunkach często, nazbyt często znajdują się starsi harcerze, nie wodzowie, ale ci, co wypełniają szeregi kręgów. A przecież nie można negować wpływu osobistych warunków harcerza na jego postawę w organizacji.

Jeżeli zatem stworzenie własnej „Ge-Ki" może się komuś na wyższych szczeblach organizacji wydawać w obecnej chwili najważniejszym, to w życiu kręgów na pierwszy plan wysuwają się takie sprawy, jak walka o polepszenie położenia młodego człowieka, stwarzanie mocnych środowisk, któreby choć w części uwolniły pojedyńczego starszego harcerza od konieczności walczenia słowem o harcerskie zasady, ułatwiając mu r e a l i z o w a n i e tych zasad, oraz konieczność stawiania starszym harcerzom celów dostatecznie du-

A. Loch (Hajduki Wielkie)

Usprawnić działalność K. P. H.

Jeszcze na łamach „Brzasku" trwa dyskusja, jaki program ma sobie zakreślić starsze harcerstwo, a już wyłania się nowa kwestia: „starzy harcerze". Mam na myśli harcerzy powyżej 25 żych, a jednak dostatecznie bliskich i możliwych do osiągnięcia, któreby zwiększyły znacznie dynamikę naszego ruchu. Nie chcę powiedzieć, że nic w tym kierunku dotąd nie zrobiono. Ale zrobiono za mało, nie były wykorzystane wszystkie możliwości, które trzeba wyzyskać teraz, podczas gdy sprawa własnej „Ge-Ki" jest conajmniej kwestią przyszłości.

Nie mogę też podzielić poglądu dhny Lewandowskiej na rozwój liczebny starszego harcerstwa. Nie wiem, czy ktoś chciałby szukać dla starszego harcerstwa ludzi poza Związkiem. Pomimo, że chorągiew śląska ma znaczny procent zorganizowanych starszych harcerzy, to z pośród byłych harcerzy wróciło ich niewielu, a liczba osób starszych, która zgłosiła się do naszych szeregów (bez agitacji) również jest niewielka. Są to ludzie dojrzali, na stanowiskach, czasem po ukończonych wyższych studiach, którzy wiedzą, czego szukają w harcerstwie. Jesteśmy z nich najzupełniej zadowoleni.

Ale żeby nasze szeregi wzrastały, trzeba zatrzymać w organizacji całą dorastającą młodzież, przekazać ją w odpowiednim czasie do kręgów, usunąć te najprzeróżniejsze sposoby pozbywania się wartościowych ludzi z organizacji. W drużynach i hufcach należy szczegółowo sprawdzać, dlaczego nam ludzie odchodzą i dlaczego są zwalniani. Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczam, że na moje zapytania występujący ze Związku bardzo rzadko podają drugą część 10 punktu prawa jako istotną przyczynę opuszczenia harcerstwa. W rzeczywistości spotkałem tylko jeden taki wypadek. Na tę sprawę starsze harcerstwo musi mieć zapewniony dostateczny wpływ.

Nie wiem, czy starsi harcerze, z którymi współpracuję, odpowiadają wszystkim wymaganiom, jakie dhna Lewandowska stawia „kolumnie w marszu ku nowej Polsce". Zdaje się, że odbiegają nieco od jej ideału. Ale wiem, że 2 — 3 lata temu odbiegali jeszcze więcej, a choć nie są idealnymi starszymi harcerzami, „odwalili" kawał roboty. Wewnętrzna wartość w dużej mierze podnosi się w miarę wykonywanej pracy. Gdybyśmy stanęli na stanowisku, że trzeba najpierw zebrać ludzi bardzo wartościowych, zewrzeć ich silnie wewnętrznie, a po tym „wyruszać na podbój" tobyśmy chyba nigdy nie wyruszyli.

Starania o samodzielność starszego harcerstwa rozumiem zatem jako usuwanie stopniowe usterek organizacyjnych, wzmaganie tempa rozwoju i dynamiki naszego ruchu, oraz stwarzanie odpowiednich form przejściowych na okres tego rozwoju. Oczywiście zakładam, że takie szczegóły, jak bliski kontakt organów centralnych z terenem i system szkolenia nie będą hamowały tego rozwoju, oraz że doświadczenia z zakresu metodyki starszego harcerstwa będą skrzętnie zbierane.

A w przyszłości Główną Kwaterę będziemy mieli — swoją drogą.

lat do czterdziestu, którzy nie mają już ambicii osiągnięcia stopnia instruktorskiego; nie biorą również czynnego udziału w pracy wychowawczej harcerskiej w drużynach, gromadach zuchowych i t. p..

Narazie harcerze ci są jeszcze w Kręgach. Jeszcze bowiem pociąga ich „nowość" życia Kręgu; interesują ich zagadnienia starszoharcerskie ale powoli, z chwilą założenia własnego ogniska rodzinnego następuje zobojętnienie dla spraw Kręgu. Podkreślam: Kręgu, a nie Harcerstwa. Harcerstwo bowiem nadal żywo ich obchodzi.

Nie rozpoczynając dyskusji nad formą organizacji „starych" harcerzy — jako może jeszcze przedwczesnej, — chciałbym wskazać na zaniedbane pole pracy harcerskiej, na którym starzy harcerze znajdą wdzięczne pole do popisu. Polem tym jest uharcerzenie Kół Przyjaciół Harcerzy.

Asumptem poniższych uwag było rozważanie druha Wasilewskiego w n-rze 10 „Brzasku" z ub. roku, że „harcerstwo jest odharcerzane przez nieharcerskie społeczeństwo". Zastanawiając się nad tą trafną uwagą, doszedłem do przekonania, że społeczeństwo zbyt mało wie o ideologii Harcerstwa. Dla społeczeństwa „harcerz" to chłopak w krótkich spodenkach, uczący się sygnalizacji, spędzający wakacje w obozie O tym, że istnieje zorganizowane starsze harcerstwo, mające swe oblicze ideowe oparte na Prawie harcerskim; że istnieje starsze harcerstwo, mające ambicję być awangardą społeczeństwa, o tym społeczeństwo nie wie. Przyczyną tego jest zbyt mała aktywność publicystyczna harcerzy poza Związkiem. Nie istnieje prawie żaden kontakt z prasą. O ile istnieje, to ogranicza się do krótkich notatek, że odbyła się odprawa taka i taka, i druh X. Y. powiedział to i owo, i że za to nagrodzony został hucznymi oklaskami. Natomiast brak zorganizowanej akcji poinformowania społeczeństwa, jakie to właściwie jest to oblicze ideowe Harcerstwa. Gdyby powstała Główna Kwatera Starszoharcerska, to sprawa propagandy ideologii harcerskiej wśród społeczeństwa nieharcerskego musiałaby należeć do jednego z jej naczelnych zadań.

Narazie rolę informowania względnie oddziaływania na społeczeństwo w sensie harcerskim powinno podjąć Koło Przyjaciół Harcerstwa w swym środowisku. Przed tym nakreślę pobieżny obraz działalności Koła Przyjaciół w moim środowisku (chodzi o środowisko mieszane urzędniczo - robotnicze w przemysłowej miejscowości Śląska). Koło liczy zapisanych 70 członków. Działalność tego Koła polega na tym, że ściąga się co miesiąc od członka 50 groszy składki miesięcznej; zebrań Koła dla wszystkich członków nie urządza się; zebrań zarządu w ubiegłym roku nie było, — przeto zaintresowanie członków działalnością Koła równa się zeru. Obrazem tego jest walne zebranie, na które przychodzi sam zarząd z drużynowymi. Znaczenia roli K. P. H. w środowisku nie rozumieją ani harcerze, ani sam Zarząd Koła. Harcerze (i harcerki) uważają, że K. P. H. jest po to, aby dawać. Zarząd Koła spełnia swoje funkcje bez ambicji odegrania jakiejś roli w środowisku, uważając swoje funkcje za mniej lub więcej uciążliwe, i ograniczający swoją działalność do rozdzielenia zebranych kwot drużynom na akcję letnią.

A co wiedzą członkowie Koła o drużynach harcerskich w środowisku? Co wiedzą o ideologii harcerskiej? Nic! kompletnie nic. Czy można tedy przyjacielem harcerzy nazwać tego, który o harcerzach nic nie wie?

Roczpocznijmy więc uharcerzenie społeczeństwa od K. P. H. Dążmy do tego aby K. P H. skupiało nie tylko przyjaciół harcerzy, ale przede wszystkim zwolenników ideologii harcerskiej. Drogi do realizacji tego postulatu są następujące:

Przede wszystkim do zarządu K. P. H. winni wejść harcerze „starzy" mający ustalone stanowisko w społeczeństwie, którzy winni objąć inicjatywę wszelkich poczynań Koła. Pierwszym krokiem zarządu winno być nawiązanie kontaktu z członkami koła przez urządzanie czy to zebrań informacyjnych, czy zebrań miesięcznych. Po długoletnim zaniedbaniu na tym polu nawiązanie tego kontaktu pójdzie z początku opornie, ale z biegiem czasu, o ile program tych zebrań będzie starannie opracowany, kontakt ten zacieśni się i rozszerzy na drużyny harcerskie Z chwilą nawiązania szczerego kontaktu z członkami Koła, można rozpocząć informowanie członków o zadaniach i celach Harcerstwa, o roli jaką sobie zakreśliło starsze harcerstwo; o działalności drużyn harcerskich w środowisku ich sukcesach w pracy harcerskiej czy niepowodzeniu. Drużyny harcerskie urządzą przynajmniej jedno ognisko dla członków K. P. H.; może nawet obóz pokazowy dałoby się urządzić Albo drużyny harcerskie umawiają się na wielkie zawody w formie biegu harcerskiego lub t. p. na które zaprasza się członków Koła jako obserwatorów czy życzliwych krytyków.

Nie możemy również zapomnieć o prasie harcerskiej. Może uda się wśród członków Koła kolportować np. „Brzask". Przecież artykuły „Brzasku" mogą zainteresować swoją aktualnością również i nieharcerza i dobrze spełnić rolę propagatora ideologii harcerskiej.

Ale uharcerzone K. P. H. musiałoby rozwinąć propagandę ideologii harcerskiej nie tylko wśród członków Koła, ale również wśród społeczeństwa nie mającego żadnej styczności z Harcerstwem. Koło Przyjaciół mogłoby np własnym nawet kosztem dostarczać „Brzask" do świetlic robotniczych, związkowych czy świetlic dla bezrobotnych. Zauważyłem w tych świetlicach różne czasopisma, ale nigdy jeszcze nie zauważyłem tam czasopism harcerskich. Może dlatego, że dotąd właściwie prasa harcerska przeznaczona była albo wyłącznie dla młodzieży harcerskiej, albo dla grona instruktorskiego Odkąd jednak wychodzi „Brzask" można go dać do ręki i nieharcerzom, a i tam zadanie swoje dobrze spełni.

Powyższe uwagi nie wyczerpują jeszcze wszystkich możliwości oddziaływania K. P. H. na społeczeństwo. Stanowić mogą jednak już podstawę pracy „starych" harcerzy. Zapewne „starzy" harcerze w tej pracy czuć się będą dobrze, gdyż działalność na płaszczyźnie wyżej nakreślonej może im dać dużo zadowolenia i poczucia pożyteczności.

J. Dudźcówna (Wilno)

GŁOSY Z TERENU

Harcerstwo przedwojenne wyrosło z tęsknoty za stworzeniem ideału fizycznie i duchowo silnego człowieka, zdolnego do wyzwolenia tkwiących w nim żywotnych sił i zużytkowania ich we wspólnej pracy, pracy społeczeństwa, a nawet ludzkości bez zakusów realizowania kosmopolitycznych idei.

Z postawionych sobie zadań skauting, jako ruch harcerski w Polsce, wywiązał się całkowicie. Dał bowiem nie tylko dzielne jednostki, umiejące zorganizować prywatne życie, ale stworzył nawet oddziały harcerskie, które wraz z żołnierzem polskim krwią i walorami charakteru zdobywali niepodległą Polskę. Wytrwałość i zapał harcerzy, waleczność i odwaga — oto przymioty, o których mówimy dzisiaj w zastępach harcerskich, mimo że przebrzmiały już echa walk o niepodległość. Zdawałoby się więc, że z chwilą odzyskania wolności harcerstwo winno przejść do historii i pozostać w pamięci następnych pokoleń mitem i legendą. Byłoby to może dość wygodne, ale nie rozwiązujące sprawy wyjścia z sytuacji, w jakiej się dziś znajdujemy — my harcerze.

Rola Harcerstwa, dopókąd są żywotne interesy Państwa Polskiego, nie może być skończona; dopókąd jest żywotny naród polski, gdyż dzięki swej uniwersalności i powszechności głoszonych idei powinno być wynikiem, ułatwiającym wzajemne z ludźmi współżycie i tworzenie nowych wartości. Jest to organizacja dobra nie tylko dla małych dzieci, ale i dla ludzi dorosłych, potwierdzeniem czego jest przyjęcie całego szeregu tez harcerskich przez związki czy stowarzyszenia ludzi starszych. Cele harcerstwa są obliczone na dalszą metę i realizcja ich nie powinna i nie może obejmować jednego tylko etapu życia ludzkiego, stąd zrozumiały jest rozrost harcerstwa „wszerz i wgłąb", „wzwyż i wdół", zrozumiała jest różnorodność wieku i środowisk, do których dosięga Harcerstwo w dobie obecnej.

Jak w chwili tworzenia się Harcerstwa tęsknota za wyzwoleniem człowieka jako człowieka była jednym z silniejszych motorów działania, tak i dziś tym bardziej zagadnienie to jest aktualne, choć powinno być nieco zmodernizowane. „Każda epoka ma swe własne cele", ma je więc i wiek XX, Harcerstwo zaś jako silny już dziś ruch winno mieć możność bezpośredniego oddziaływania na kształtowanie się tych celów i ich realizację. Jeśli jednak w szeregach swych będzie miało tylko młodzież i to wyłącznie młodzież szkolną, nie może być mowy, by w jakikolwiek sposób mogło wpływać na opinię i życie publiczne. Rzeczywistość pod tym względem przedstawia się dość smutnie. Z rąk naszych wysuwa się młodzież, opuszczająca progi szkolne, a zostaje tylko nieliczny stosunkowo zastęp tych, co „życiem całym" i „przez życie całe" pragną być wierni prawu harcerskiemu i realizować je w szeregach harcerskich. Odpowiada to zastępowi instruktorskiemu innych organizacyj młodzieżowych.

Między drużyną a prowadzącymi ją istnieje bardzo często tylko więź formalna, dowodem czego może być fakt, że na odprawy przyjeżdżają panie, a nie druhny drużynowe. Być może, są to drobiazgi, mówią one jednak wiele i odtwarzają faktyczny stan wewnętrzny harcerstwa. W większych środowiskach pozostaje pewien procent młodzieży w drużynach po przez sentyment i tradycję, ale nie z potrzeby duchowej i nakazu wewnętrznego, nie z poczucia obowiązku i konieczności pozostania w szeregach, a jedynie tylko z przyzwyczajenia. Święci się więc uroczyście „obchody" drużyny i inne, „opłatki" i „święcone", urządza się jeszcze wspólne wieczorki i... na tym koniec. Nie uogólniam tego wypadku, niestety, jest on dość częstym zjawiskiem nie tylko na prowincji, ale i w miastach również. Na podstawie cyfr, statystyk i raportów praca w terenie przedstawia się nieźle, jednakowoż baczne wejrzenie wgłąb nasuwa wiele pesymistycznych myśli. Że mamy wiele gromad zuchowych, to nie ratuje sytuacji. Dzieci wiejskie dotąd są zuchami, dopókąd chodzą do szkoły. Do drużyny potem nie należą, wstępują jednak do Strzelca czy Kół Wiejskich choć były przecież kiedyś zuchami i rokowały dobre nadzieje. To samo ma miejsce w odniesieniu do drużyn w szkołach wyżej zorganizowanych. Dopókąd jest się uczniem chodzi się na zbiórki — nie przeczę, że bez zapału — owszem, chętniej niż na inne zebrania szkolne, ale stawia się je na tej samej płaszczyźnie, co wszystkie zajęcia szkolne. Jest to jeszcze jedna dodatkowa godzina tak dla dzieci jak i dla prowadzącego drużynę nauczyciela. Nauczyciel będzie ją miał tak długo, jak długo będzie prowadził drużynę, uczeń zaś — jak długo będzie uczęszczał do szkoły.

Nie mamy jednak drużyn czy zastępów, któreby były odpowiednikiem „Strzelca", S.-K. M-u, czy innych organizacyj, choć praca w wyżej wspomnianych nie zawsze idzie gładko i bez przeszkód. A przecież w małych miasteczkach , szczególniej powiatowych, nie ma szkoły bez drużyny. W drużynach element ciągle się zmienia, podobnie jak w szkole.

Gdzież więc podziewają się starsze roczniki, które przeszły przez szkołę i przez drużynę?

Niewielki procent młodzieży wiejskiej i małomiasteczkowej idzie do szkół średnich, reszta w większości wypadków pozostaje na miejscu, w drużynie jednak ciągle są tylko malcy, miasteczko zaś kręgu starszoharcerskiego nie posiada. 18-letni chłopcy przestali „bawić się w harcerstwo", dla dziewcząt stało się ono mało atrakcyjne, szukają więc miejsca, gdzie indziej, choć Harcerstwo bardziej niż inna organizacja mogłoby zaspokoić ich aspiracje, rozbudzić tęsknotę za czymś lepszym, wytyczyć drogi we własnym życiu i podporządkować je prawom ogólnym.

Podobny stan rzeczy będzie trwał dotąd, dopóki nie powiemy sobie wyraźnie, dokąd chcemy dążyć, co chcemy osiągnąć, jaki mieć udział i wpływ na życie publiczne i t. d.

Mówiliśmy i mówimy o tym dość wiele, ale raczej w odniesieniu do Harcerstwa w ogólności, w obecnej zaś chwili najbardziej aktualną sprawą jest problem Starszego Harcerstwa. Musimy dość wyraźnie postawić granicę między Harcerstwem dla młodzieży w wieku szkolnym i młodzieżą poza szkolną od 18 roku wzwyż. Przeprowadzone na terenie istniejących w Wilnie kręgów St. Harc. żeńskich ankiety dają obfity materiał ilustrujący pragnienia i postulaty st. harcerek.

Wprawdzie nie słychać wyraźnych głosów za stworzeniem oddzielnej Głównej Kwatery St. Harc., jednakże pokrywa się to z żądaniem usamodzielnienia St. Harcerstwa i uniezależnienia go od młodszego harcerstwa. To już dość wymownie świadczy, że dzisiejszy stan rzeczy pozostawia wiele do życzenia.

Brak wyraźnych wypowiedzi za stworzeniem oddzielnych G. Kw. St. Harc. należy tłumaczyć przywiązaniem do Chorągwi, Komend, istniejącego już porządku, choć wyraźnie czujemy potrzebę zaprowadzenia nowego ładu. Istnieje poza tym obawa, co będzie po tym, czy nie będzie to zbyt nierozważny krok, godzący w istnienie całego Harcerstwa. Obawy te są zupełnie zrozumiałe, bo podyktowane troską o dalsze losy. Musimy być przygotowani oczywiście na pewne ryzyko, ryzyko tym mniejsze, im dokładniej i szczegółowiej opracujemy plany pracy i działalności Starszego Harcerstwa.

Harcerstwo męskie i żeńskie pracuje w oparciu o tę samę ideologię o to samo Prawo Harcerskie, nie powinno więc być w pewnym okresie życia tego zróżnicowania pracy harcerskiej, co ma miejsce w obecnej chwili. Musimy sobie powiedzieć, że w pewnym momencie przechodzimy do „starszego społeczeństwa". (termin wyświechtany i mocno prowincjonalny), które ma możność oddziaływania na bieg wypadków w kraju i na świecie. Młodsze harcerstwo powinno być dla nas szkołą, która przygotowuje nas do brania odpowiedzialności za to, co się dzieje w kraju. Hymn o wiecznej młodości nie powinien paraliżować naszych ruchów i poczynań.

Młodości naszej winniśmy nadać właściwą interpretację, a mianowicie taką, że predystynuje ona nas do wielkich czynów społecznych, do realizowania zamierzeń, obliczonych na dalszą metę, mających przed sobą perspektywę przyszłości. Młodość, to nie tylko zdolność do wycieczek krajoznawczych, wędrówek i obozów, to możność przeprowadzania wielkiej akcji społecznej, to zdolność do wyzyskania woli i rozumu do kierowniczej już pracy w społeczeństwie.

Stąd potrzeba podziału na młodsze i starsze harcerstwo, a co za tym idzie, potrzeba jednolitego kierownictwa i organu starszoharcerskiego. Młodsze harcerstwo byłoby jednym z tych szczebłów, na którym się wychowuje i przygotowuje człowieka do przyszłych zadań, starsze harcerstwo zaś tym wyższym szczebłem, na którym realizuje się już pewne postulaty natury ogólnej. Nie zrezygnowalibyśmy o tyle z dalszego wychowania i samowychowania, że człowiek w zasadzie wychowuje się całe życie i nie rezygnuje z dalszego kształcenia się i doskonalenia, tym bardziej Harcerz, do którego postulat ten winien być nakazem moralnym i obowiązkiem.

Odmienna psychika chłopca i dziewczyny wymaga innych metod wychowawczych, stąd potrzeba oddzielnego kierownictwa, natomiast podział na grupę męską i żeńską w Starszym Harcerstwie jest dość sztuczny. Należymy do jednej organizacji, łączą nas wspólne cele, powinniśmy więc iść razem i razem odpowiadać za nasze czyny. Wspólne kierownictwo nie wyklucza możliwości istnienia sekcyj: męskiej i żeńskiej i nie pociąga za sobą rozbicia istniejących już kręgów St. harc. żeńskich, przeciwnych koedukacji. Feministki — sądzę, że znajdą teren działania nawet przy wspólnym kierownictwie wobec rozlicznych, czekających nas zadań do zrealizowania po przez harcerstwo.

Dziś Harcerstwo jest wyłącznie organiza-

cją wychowawczą, szczególnie ma ten charakter harcerstwo żeńskie. Jest to jego wielki plus, ale i jednocześne minus, gdyż wobec tego część tylko starszych harcerzy może pozostać nadal w szeregach i tylko ta, która posiada zdolności i zamiłowanie do kontynuowania pracy wychowawczej — pozostała zaś część, mimo teoretycznych możliwości, nie znajduje dla siebie miejsca w Harcerstwie i szuka go dlatego gdzie indziej.

Jedno więc kierownictwo St. harc. skoordynowałoby pracę, wytyczyło program i ustaliło instrukcje, odpowiadające poziomowi umysłowemu, wiekowi, zainteresowaniom i środowisku.

W skład kierownictwa winni wejść ludzie, pracujący już dziś w Głównych Kwaterach w wydz. Starszoharcerskich. Kandydaci powinni być wysunięci na Walnym Zjeździe. Wyłoniona Komisja spośród Gł. Kwater powinna opracować projekty regulaminów i programów. Kandydatami na kierowników pracy st. harc. powinni być ludzie trzymający rękę na pulsie życia współczesnego Polski. Kierownictwo to powinno załatwić sprawę interpretacji Prawa Harcerskiego dla St. harc. i na jego zasadach wypracować światopogląd filozoficzny harcerski, ażeby praca harcerska była oparta na trwałych zasadach i podstawach i nie odbywała się nadal od przypadku do przypadku, od zbiórki do zbiórki na biedną dziatwę, od wicia wieńców na groby w Dzień Zaduszny i drobnej przysługi przyjacielskiej do wycieczki lub obozu, a wreszcie do czynnego protestu np. przeciwko humanitarnemu stanowisku profesora uniwersytetu w odniesieniu do getha.

Dalej: rozwiązanie kwestyj społecznych, ustalenie naszego stosunku do mniejszości narodowych, opracowanie szczegółowych i ogólnych programów pracy st.-harcerskiej i odpowiednich w tym względzie instrukcyj ustalenie naszego stosunku do czynników administracyjnych oraz ustalenie zależności w ramach organizacyjnych młodszego harcerstwa od starszego, szczególnie zaś zależności w odniesieniu do kadr instruktorskich, prowadzących pracę według istniejących już dziś przepisów dla zuchów i drużyn harcerskich szkolnych.

W związku z projektem usamodzielnienia St. H. dają się słyszeć głosy sprzeciwu pochodzące z dwóch źródeł. 1⁰ Są to poniekąd nasze własne obawy, by nie pogorszyć sytuacji, nie wejść na tory polityki, nie stać się „ni lewymi, ni prawymi". Dziś już są dość wyraźne tendencje do wyzyskania Harcerstwa przez różne ugrupowania polityczne, Stąd powód sprzeciwu i obawy. 2⁰ Poza tym spotykamy się ze sprzeciwem ludzi, czy ugrupowań, wyraźnie nie życzących sobie, by Harcerstwo zdobyło sobie jakiekolwiek zdecydowane i mocne stanowisko. Są to głosy tych, którym wygodnie jest wyręczać się Harcerstwem przy różnych okazjach, mieć je jako dekorację, jako „Mädchen für alles".

Głosy te powinny nas tym bardziej zachęcić do zajęcia wyraźnego stanowiska i rozstrzygnięcia problemu: albo jesteśmy tylko podbudówką pod inne organizacje młodzieżowe, w takim razie określmy wyraźnie granice i teren naszej działalności, albo jesteśmy budulcem i częścią składową społeczeństwa, dla którego chcemy pracować i odpowiadać za jego losy nie tylko jako obywatele i mieszkańcy, ale jako obywatele harcerze. Zajęcie zaś tego stanowiska wymaga usamodzielnienia starszego harcerstwa.

B. Krąkowski (Warszawa)

Parę słów o starszym harcerstwie

Do toczącej się dyskusji pragnę dorzucić kilka słów.

Błędnym według mnie jest mniemanie, że utworzenie Głównej Kwatery St. Harcerstwa rozwiąże problem St. harcerski, gdyż o jego słabej żywotności dotychczas nie decydowała organizacja i forma pracy, lecz „bladość" zadań konkretnych wobec „głębi" prawa harcerskiego oraz bujnego życia akademickiego, na terenie którego w pierwszym rzędzie praca St. harcerska była prowadzona. Nie należy też zapominać i o tym, że w pracy harcerskiej często czynnikiem decydującym jest nie prawo i ideologia harcerska, lecz zżycie się jednej gromady lub związanie się z którymś z wodzów harcerskich.

Nie występuję jednak jako przeciwnik postulatu Druha Bara — stanowisko Jego jest słuszne — jedynie tocząca się dyskusja niesłusznie przerzuciła punkt ciężkości zagadnienia na formę pracy.

Z drugiej strony chcę podkreślić konieczność zespolenia pracy terenowej — i gdyby nawet Gł. Kw. St. Harc. powstała — należałoby przewidzieć — podporządkowanie się (z pewną autonomią) niższych komórek władzom terenowym — t. j. jakimś komisjom — obwodom i Okręgom, gdzie byliby przedstawiciele żeńskiego, męskiego i starszego harcerstwa, a kto wie, czy i nie kół przyjaciół — a więc z biegiem czasu ujawniła by się konieczność uzupełnienia zadań Zarządów Okręgów i Obwodów — w kierunku koordynacji pracy harcerskiej terenowej — z tym, że ideologiczna, programowa i metodyczna pozostawałaby w kompetencji właściwych władz, jak Gł. Kwatery, Komendy Chorągwi i Hufców.

Pragnąłbym tu podkreślić jeszcze konieczność większego zwrócenia uwagi na teren robotniczy i urzędniczy, gdzie życie nie jest tak bujne, jak akademickie, gdzie walki polityczne nie odciągają tak silnie umysłów od innych zjawisk i gdzie metody pracy harcerskiej — obozownictwo, wędrówki, świetlice, kluby i t. p. mogą mieć bardzo dobre zastosowanie.

Uważałbym jednak za konieczne dla powodzenia akcji zmianę drugiej połowy X p. prawa, która jako postulat wyłącznie higieniczny może być zaleceniem, ale nie warunkiem przynależności do szerokiego i głębokiego ruchu społecznego.

Pragnę też dodać, iż, zdaniem moim, najskuteczniej i długofalowo może być prowadzona praca St. harcerska nie w dyskutujących kręgach akademickich (aczkolwiek i to jest dla pełni pracy potrzebne), lecz w pierwszym rzędzie w oparciu o konkretne możliwie wielkie cele i ośrodki pracy, wokół których będzie się skupiać ludzi o podobnych zamiłowaniach (nie mieszać z akademickimi sekcjami o podobnym wykształceniu — to zbyt nudne) — tu mam na myśli stanice dzielnicowe, domy ludowe, ośrodki zdrowia, biblioteki dla ludzi o skłonnościach do pracy społecznej, świetlice, kluby, boiska dla innych, wreszcie tworzenie i prowadzenie placówek gospodarczych.

Ilustrować powyższe pozwolę sobie przykładem: — na terenie Sielc istnieje grupa byłych wychowanków SSWDU., która w latach 31 — 34 wychodziła z drużyny ze względu na wiek, objęcie stanowisk w zawodach, żeniaczkę, wojsko i t. p. — drużyna stanęła przed problemem utrzymania ich dla pracy społecznej i harcerskiej i można powiedzieć, że problem ten rozwiązała. Rzuciło się hasło budowy własnej Stanicy dla Sielc, Czerniakowa i Mokotowa — hasło odległe, wymagające wielu wysiłków. Hasło to skupiło byłych wychowanków drużyny, przyciągnęło wychowanków innych żeńskich i męskich drużyn i teraz grupa Stanicy, czynnie pracująca, dochodzi do 100 osób.

Oczywista rzecz, same wysiłki w gromadzeniu funduszy nie utrzymałyby i nie związałyby tej grupy — akcja ta mogła być na marginesie prac — jako program (Hasłem budowa własnej Stanicy), więc przyszły zajęcia sportowe, kulturalno - oświatowe (2 razy w miesiącu zbiórki — raz pogadanka na tematy polityczne, społeczne lub kulturalne, drugi raz wycieczka do muzeum, teatru, herbatka i t. p.), rozrywkowe oraz urządzanie imprez dochodowych. Metoda pracy polegała na podejmowaniu się zadań względnie poważnych (co bardzo wyrabiało członków — będących robotnikami lub drobnymi urzędnikami) — i tak: prowadzenie Kasyna Zlotowego w Spale, plaży miejskiej w Warszawie i in. mniejszych, które to imprezy w wyniku finansowym dały w ciągu 6 lat około 15.000 zł, a co ważniejsze zespoliły i zżyły silną grupę ludzi, dążących do tego, by być społecznie pożytecznymi.

I sądzę, że pójście po tej linii było i słuszne i celowe.

Stanowczo za mało doceniamy możliwości pracy w środowisku pracowniczym... wymaga to jednak lat pracy....



fot. S. L. Załuski.

J. Pawliczak (Łódź)

Starsze harcerstwo robotnicze

Czytając artykuł, zamieszczony w Nr. 2 (21) „Brzasku" Dha J. Sosnowskiego p. t. „Harcerstwo odosobnione", poczułem się w obowiązku stwierdzić — jesteśmy!

Nie zostałem, wprawdzie, upoważniony przez Kręgi Stharc. Chorągwi Łódzkiej, do poniższych wypowiedzi, dlatego też, z góry proszę mych Przyjaciół łódzkich, o rozgrzeszenie, jeśli informacje moje byłyby nie pełne. Przypuszczam jednak, że tym samym — nie zamykam możliwości, do indywiduanych wyjaśnień na łamach „Brzasku".

Pragnąłbym, aby garść spostrzeżeń moich, oraz przeżyć osobistych, wśród starszoharcerstwa robotniczego Chor. Łódzkiej, jakimi chcę się podzielić z Czytelnikami, mogły wnieść trochę optymizmu w nasze poczynania harcersko-robotnicze; a w dalszym, szczęśliwym, rozwoju rozpoczętych prac — zaprzeczyły twierdzeniu „...nie ma nas w środowiskach robotniczych..."

Z dziewięciu Kręgów Starszoharcerskich, na naszym terenie, mamy sześć Kręgów zrzeszających robotników i rzemieślników, oraz trzy Kręgi, których członkowie są pracownikami biurowymi, urzędnikami, nauczycielami, rzemieślnikami, a więc mieszane. Kręgi te zrzeszają ogółem 250 Stharc. w wieku 18—30 lat.

Podane powyżej cyfry, nie mogą, rzec oczywista, imponować, gdyż ich stosunek do ogółu młodzieży robotniczej Łodzi i okolic jest nikły. Niemniej jednak, jesteśmy i rezultaty pracy naszej oglądnięte na płaszczyźnie naszych środków, nie mogą być lekceważone.

I tak: w Łodzi rywalizują „Znicze" z „Bałuciarzami", „Zawiszacy" z „Nadłódczanami", dalej pędzą „Pionierzy", „Poniatowszczycy" i inni, których nazw nie pamiętam. Praca wre, a oglądana zbliska imponuje. Nazywają się „Starszoharcerzami", a w rzeczywistości, większość z nich, to jeszcze—mocno „młodszo-obywatele".

Zamierzenia ogromne: wyrobienie osobiste, kształcenie woli, ugruntowywanie i pogłębianie wiedzy i umiejętności zawodowych i ogólnych. Służba bliźniemu, pomoc wzajemna w organizowaniu podstaw materialnych w życiu. Organizowanie własnych warsztatów pracy. Służba społeczna, przez organizowanie świetlic, odczytów, gawęd. Zakładanie i prowadzenie bibliotek w środowiskach robotniczych. Prowadzenie sportu — bez rekordów — wśród młodzieży robotniczej.

Jednocześnie, środki dla ucieleśnienia tych zamierzeń — muszą być zdobywane przez każdy Krąg samodzielnie. Obok wypracowywania programów pracy Kręgu muszą być wypracowane koncepty na zdobywanie pieniędzy. O subwencjach władz — nie ma mowy (a przynajmniej dotychczas nie było).

Tak więc, dotknięci bakcylem pracy twórczej — walczą. I choć z mozołem — zdobywają.

Mogę zapewnić Dha - Czytelnika. że właśnie w Kręgach robotniczych, łatwo jest dostrzec: zapał i upór, przy równoczesnym, bardzo dowcipnym, nieraz, rozwiązywaniu trudnych problemów organizacyjno - ekonomicznych.

W terenie ogląda się rzeczy ciekawe i radujące serce. Ostatnio byłem na zbiórce Kręgu Stharc. w Z., jednym z robotniczych miast pod Łodzią. Krąg zrzesza samych robotników i rzemieślników w liczbie 25; większość w wieku przedpoborowym. Korzystają z izby w budynku szkolnym, przeznaczonej do użytku harcerzy. Na jednej z belek pułapu wypisali swoją dewizę: „Praca, uśmiech, śpiew". Śmieją się istotnie mocno i szczerze. Śpiewają wspaniale, a od pracy nie stronią. Posiadają w swej izbie wspaniałą biblioteczkę, zaopatrzoną także w podręczniki i czasopisma zawodowe. Jest także warsztat i sporo narzędzi. Zapytuję Dha Kierownika skąd biorą na to fundusze? Okazuje się, że zorganizowano — pewnego rodzaju, ministerstwo finansów — jeden specjalista z dobranymi, według swego uznania, pomocnikami „robi pieniądze". Jego jest rzeczą korzystnie zbyć produkt świetlicowego warsztatu, tanio, dobry nabyć surowiec. On także organizuje wszelkie inne imprezy dochodowe. A nazwę mu dano „Gospodarz-finansowy". Prowadzi się także — w skromnym zakresie — samopomoc materialną dla praktykantów rzemieślniczych. W programie pracy czytam: „...w r. 1939/40 zrganizowano sklep galanteryjny z udziałów pieniężnych członków Kręgu".

Na terenie samej Łodzi, można zaobserwować istny wyścig w pracy poszczególnych Kręgów. I tak: „Bałuciarze" własnym zmysłem zdobyli dom na osiedlu robotniczym im. Eug. Kwiatkowskiego, a już „Pionierzy" „odgrażają się, że oni w r. 1940, będą mieszkać na „własnych śmieciach". Ostatnio „Zawiszacy", z zebranych wśród swych członków składek, otworzyli stoisko na „Górniaku", z „resztkami"; znalazło zajęcie dwu — dawniej bezrobotnych starszoharcerzy. Na to „Bałuciarze" odpowiedzieli zbiórką pieniężną wśród swych członków, osiągając ca 3.000 zł. (trzy tysiące) i „martwią się," jak przechytrzyć Żydów, którzy przeszkadzają im w drugim przedsięwzięciu handlowym. Natomiast bardzo skutecznie, przeprowadzają pracę kulturalno - oświatową na swym terenie.

W akcji wydawniczo - oświatowej, harcerstwo robotnicze bierze czynny udział. Na Bałutach (przedm. Łodzi) zorganizowano świetlicę, z czytelnią pism, biblioteką i radiem, dostępną dla wszystkich; świetlicę prowadzi dwu fachowców w tej dziedzinie, członków Kręgu robotniczego. Dwu instruktorów gry w piłkę ręczną i gimnastyki, od roku, prowadzi pracę sportową wśród młodzieży robotniczej Bałut. W roku ub. dwu stharc. z Łodzi, ukończyło kurs Alkohologii w Państwowej Szkole Higieny w W-wie. Obecnie zaś urządzają — wespół z oddz. Łódzk. T-wa „Trzeźwość", odczyty i pokazy o szkodliwości alkohou; odwiedzając szczególnie związki robotnicze i organizacje robotnicze o charakterze społeczno - wychowawczym i t. p.

Śmiało więc mogę stwierdzić, że na terenie robotniczym jesteśmy. Powiem więcej: tam jesteśmy — stoimy mocno-

Jeżeli jednak, wyniki tej pracy, nie mają charakteru monumentalnego, tym niemniej są one wielkie w sobie — porównywane ze środkami, jakimi obecnie starszoharcerstwo dysponuje.

Musimy uprzytomnić sobie, że zagadnienia piętrzące się przed nami — szczególnie na terenie młodzieżowo-robotniczym — nie mogą być pozostawiane do rozwiązania inicjatywie i energii „młodzieńczych zapałów" — przy najlepszej, ich. dobrej woli.

Tutaj wyrażę jeszcze jedno pragnienie. Chciałbym „być przeczytany" przez „starszą" Brać starszoharcerską zrzeszoną w Kołach z Okresu Walk o Niepodległość i być dobrze zrozumianym.

My, młodzi starszoharcerze wierzymy, że gdyby nasi „starsi" Druhowie zechcieli, swoje wielokrotne deklaracje współpracy z nami, zamienić w czyn, osiągnięcia, naszych wspólnych wysiłków, byłyby przodujące!

Wymowa cyfr

Przeciętnie:
na 100 wodzów wypada 47,4 prenumerat „W Kręgu Wodzów",
na 100 skautów wypada 8,4 prenumerat „Skauta",
na 100 harcerzy wypada 3,9 prenumerat „Na Tropie",
na 100 zuchów wypada 7,6 prenumerat „Zucha",
na 10 jednostek organizacyjnych wypada 6,5 bibliotek,
na 1 Chorągiew wypada 158 bibliotek,
na 1 Chorągiew wypada 11.158 książek, z tego 4.449 książek harcerskich,
na 100 harcerzy wypada 150 książek z bibliotek, z tego 61 harcerskich.

Największa ilość czasopism harcerskich:
na 100 wodzów — 66,7 „W Kręgu Wodzów", w Chor. Gdańskiej,
na 100 skautów — 64,9 „Skauta", w Chor. Lwowskiej,
na 100 harcerzy — 11,9 „Na Tropie", w Chor. Gdańskiej,
na 100 zuchów — 13 „Zuchów", w Chor. Lwowskiej.
Najmniejsza ilość czasopism harcerskich:
na 100 wodzów — 24,7 „W Kręgu Wodzów", w Chor. Krakowskiej,
na 100 skautów — 5,3 „Skauta", w Chor. Lubelskiej,
na 100 harcerzy — 2,9 „Na Tropie", w Chor. Białostockiej,
na 100 zuchów — 3,2 „Zucha", w Chor. Lubelskiej.

Największa ilość bibliotek:
na 10 jednostek organizacyjnych — 8 bibl iotek, w Chor. Warszawskiej.
Najmniejsza ilość bibliotek :
na 10 jednostek organizacyjnych — 5,2 biblioteki, w Chor. Poleskiej.
Największa ilość książek:
na 100 harcerzy — 310 książek, w tym 100 harcerskich, w Chor. Krakowskiej,
Najmniejsza ilość książek:
na 100 harcerzy — 71 książek, w tym 31 harcerskich, w Chor. Poleskiej.
(na podstawie materiałów wydziału drużyn G. K. Harcerzy). **M. K.**

POLEMIKA

Czy naprawdę cechy „anormalności?"

Druh R. Zarzycki w artykule „Próba syntezy" — po trafnie ujętych uwagach o udziale starszego harcerstwa w aktywnym życiu publicznym, — dochodzi w końcu do zupełnie błędnej konkluzji, że zjawiskiem o cechach anormalnych jest fakt, że w starszym harcerstwie znajdujemy „zbyt szeroki wachlarz przekonań".

Ta konkluzja dha Zarzyckiego zasługuje na zdecydowane odparcie, gdyż nosi w zarodku niebezpieczeństwo próby przeobrażenia starszego harcerstwa w partię polityczną, względnie w przybudówkę jakiejś partii politycznej.

Autor — wyklinając ze starszego harcerstwa np. totalistów — równocześnie propaguje zasadę naczelną totalizmu — projektując ustalenie „nieomylnego" sposobu pracy społecznej względnie „urzędowego" światopoglądu starszego harcerstwa, niepodlegającego „oczywiście" — na wzór istniejących doktryn totalnych — krytyce indywidualnej myśli.

Czy ustalenie jednolitego, niezmiennego światopoglądu harcerskiego jest możliwe? Uważam, że nie. Starsze harcerstwo obejmuje bowiem jednostki wszystkich warstw społecznych, skutkiem czego rozpiętość umysłowa wśród starszych harcerzy jest ogromna. Starszy harcerz — zależnie od środowiska, do którego należy — wyrobi sobie swój światopogląd harcerski stosownie do swego poziomu umysłowego. „Przymuszanie" np. harcerza - rzemieślnika do światopoglądu, który sobie wyrobią np. harcerze - akademicy, nie dałoby zapewne żadnego wyniku. Decydującym jest, aby ten światopogląd harcerza - rzemieślnika czy może robotnika — może ciaśniejszy niż harcerza - akademika — oparty był na Prawie harcerskim.

Boleje dh Zarzycki nad tym, że do starszego harcerstwa należą jednostki o „zbyt szerokim wachlarzu przekonań" i chętnie by te wszystkie jednostki wykluczył. Druh Zarzycki wyobraża sobie zapewne, że najpilniejszą rzeczą starszego harcerstwa będzie ogłoszenie jakichś „wytycznych politycznych" i ustalenie niejako doktryny harcerskiej. Wtedy oczywiście członkowie innych partii w tej nowej „partii" starszoharcerskiej nie mieliby nic do szukania. Jestem jednak przekonany, że do zdegradowania st. harcerstwa do roli partii politycznej nigdy nie dojdzie.

Dlaczego jednak „anormalnością" ma być fakt należenia do starszego harcerstwa np. socjalisty czy totalisty i t. p.? Jest to właśnie piękną kartą życia harcerskiego, że na jego terenie — niejako neutralnym — spotykają się jednostki różnych poglądów politycznych; o poglądach tych dyskutują w atmosferze nacechowanej wzajemnym wyrozumieniem. Z doświadczenia wiem, że np. na terenie wielu kręgów braterskość harcerską utrzymano, mimo wielkiej różnicy poglądów politycznych.

Nie mogę się również zgodzić z dhem Zarzyckim w kwestii, że brak „urzędowego" światopoglądu harcerskiego uniemożliwia uharcerzenie społeczeństwa. Co jest potrzebnym do realizacji w społeczeństwie nieharcerskim Prawa harcerskiego ponad wytyczne: „...postępuje po rycersku"; ...jest pożytecznym; ...jest zawsze po godny" i t. p.? Do realizacji tych punktów Prawa potrzeba tylko — jak to trafnie podkreślił dh. Wasilewski w n-rze 10 „Brzasku" — aby harcerze w partiach politycznych byli przede wszystkim harcerzami. Cytuje dh. Zarzycki przykład, że dwaj ludzie, czy dwa kręgi, szerzą sprzeczne ze sobą poglądy, twierdząc w jednym i drugim wypadku, że szerzą poglądy harcerskie. Ale, czy rzeczywiście szerzą poglądy harcerskie? Szerzą poglądy swej partii, nadużywając do tego celu Krzyża harcerskiego, który noszą. Pochodzi to najczęściej stąd, że harcerz w partii politycznej jest najpierw „partyjnikiem", a potym harcerzem, zamiast odwrotnie: być tam najpierw harcerzem, a potym „partyjnikiem". Zresztą ten, który zna Prawo harcerskie nie da się przekonać o „harcerskości" jakiegoś poglądu, skoro pogląd ten stoi w jasnej sprzeczności z tym Prawem. Zadaniem naszym więc jest, aby ci, których chcemy uharcerzać, poznali brzmienie tego Prawa harcerskiego. Wtedy bowiem szerzenie partyjnych poglądów jako „harcerskich" będzie uniemożliwione.

Zadaniem starszego harcerstwa będzie również wychować typ obywatela, który w walce politycznej odrzuci nie tylko kastet i pałkę, ale odrzuci również ohydniejszą od kastetu i pałki broń: kalumnię i oszczerstwo; mieszanie swoich przeciwników z błotem. Uharcerzyć prasę wszystkich odcieni politycznych na tym punkcie, to zadanie godne starszego harcerstwa.

W jednym zgadzam się z dhem Zarzyckim: trzeba stanowczo przeciwstawić się próbom upartyjnienia starszego harcerstwa, z której bądź strony próby te pochodzą. Trzeba usunąć z Harcerstwa ludzi z pod znaku lilijki przebitej mieczem, bo usiłują z Harcerstwa zrobić przybudówkę stronnictwa politycznego. Druhu Zarzycki, w tym poglądzie jesteśmy zgodni!

A. Loch (Hajduki Wielkie).

W obronie zdrowego nacjonalizmu

Z prawdziwym zadowoleniem przeczytałem artykuł „W obronie nacjonalizmu", w ostatnim numerze „Blasku". Uważam, że słowa autora mogą położyć kres przewlekłej i modnej dyskusji na temat: „Demokracja czy totalizm". Zgadzam się też zasadniczo na jego poglądy na rolę nacjonalizmu. Nasuwają mi się jednak pewne zastrzeżenia co do niektórych twierdzeń autora.

Zasadą naszą harcerską, podkreślaną i przypominaną tak często przez instruktorów na zjazdach i wpajaną młodzieży, w drużynach zorganizowanej, jest unikanie zakłamania.

A tymczasem jak fale płyną na nas mocno indywidualne poglądy i zapatrywania ubrane w szaty dobra ugółu, walki o nacjonalizm...

Bo co znaczą te „...własne, potężne mity dziejowe?" Czy mit krwi i rasy, a jeśli tak, czy ten mit nie tworzy innego mitu: mitu siły, którą jednak tylko do mitu zaliczyć należy?

Czy warto występować przeciw „gloryfikacji obcych szatek" (por. „O własne stanowisko" nr. 8/9 „Brzask"), by potem pospiesznie ubierać się w te obce szatki i zachwycać się „prężnie maszerującymi szeregami w imię pramitów" — wyssanych z palca przez Rozenberga, Marxa, czy „Zadrugę"?!!

Są ludzie, według twierdzenia autora, którzy pierwiastki narodowe traktują nadrzędnie, kochają w y ł ą c z n i e Naród — czyli „nacjonaliści czystej wody" bez dodatków demokratycznych i katolickich — i obrywają zawsze cięgi... W tym zestawieniu „demokratyczny" — „katolicki" — to wielki mętlik! Czy można być demokratą, katolikiem i nacjonalistą razem? Można! A zatem to nie są pojęcia, któreby się wzajemnie wykluczały. Swiadczy to o mylnym pojęciu demokracji, a jeszcze mniejszym katolicyzmu — skoro robi się zestawienie dwuch „przymiotników" niewspółrzędnych. A przecież wystarczyłoby przeczytać choćby K. Adama: „Istota katolicyzmu", by pojąć, że katolicyzm to nie ta sama kategoria, co totalizm czy demokracja...

Czy katolicyzm, nie ten w cudzysłowie — jest konikiem ku karierze — a tym bardziej dla wielu?! — to co najmniej wątpliwe. Po co przesadzać, po co deklamować piękne słowa o obiektywiźmie, by zaraz parę wierszy dalej ugrzęznąć na mieliźnie właśnie płytkiego subiektywizmu?! Uważam, że złą przysługę wyświadcza to nacjonalizmowi prawdziwemu, a nie temu, co między sobą a żydem widzi tylko ostrze kastetu.

I jeszcze jedno moje zastrzeżenie. „Harcerstwo nie ma być takie czy inne, ma być i musi być przede wszystkim harcerskie, to znaczy mieć własne oblicze". Zdaje mi się, że tłumaczenie nieznanego przez niewiadome uwłacza zasadom logiki. Bo przecież oblicze harcerstwa — to nastawienie na służbę Polsce w oparciu o zasady etyki chrześcijańskiej. (por. Statut.). A jaki jest stosunek tych zasad do katolicyzmu? Wystarczy zapoznać się chociażby z artykułami hm. L. Marszałka, drukowanymi w „Harcerstwie", by sobie to wyjaśnić. Jeśli przyjmiemy „znak harcerski jako symbol harcerskiego postępowania", to przyjmijmy i to wszystko, co ten symbol zawiera i czego od nas wymaga.

...„Harcerstwo nie może być obojętne religijnie! Duch idei skautowej łączy się ściśle z kwestiami religii. Związek musi (wytwarzać bojowy zakon chrześcijan, inaczej zejdzie powoli do szeregu organizacyj sportowych, wojskowych, czy innych. Nasza religijność to służba bliźnim, spełnianie praktyk religijnych i szczera, prosta wiara Katolickiego Kościoła". („W Kręgu Wodzów" — marzec, 1939, T. Kwiatkowski).

Czy „katolickość" w stosunku do „Harcerstwa" można nazwać „doczepkiem przyjaciół"? Czy można dla Harcerstwa dopiero „szukać oblicza własnego", jakby dotychczas go nie posiadało??!...

...„Życie pozostanie zawsze walką, w której ostoją się najdzielniejsi i najsilniejsi". Być może... ale czy tylko fizycznie najsilniejsi?, bo jeśli tak, to doszlibyśmy do paradoksalnych

wniosków. Mnie się zdaje, że to też jedna z tych, pożyczona od obcych — mętna fala.

I jeszcze dalej czytamy: ...„St. Harcerstwu potrzebna jest idea wielkości i siły, która mieści się w wyłącznej, dozgonnej służbie Narodowi, Polsce... Dla tej idei wstrętne są i obce wszelkiego rodzaju międzynarodówki osłabiające więź narodową... Idea owa nakaże popierać niezależną politykę Rządu wobec Kościoła. Politykę, która w razie rozbieżności interesów będzie umiała bezkompromisowo bronić interesów Państwa!..." Gdzie tu się zgubiła służba bliźnim i Bogu? Czyż nie jest to zawarte w Prawie harcerskim i Przyrzeczeniu? A zatem — ta wyłączność jest niezgodna z Prawem harcerskim. Wszystko w tym stwierdzeniu o służbie Polsce — przyjmuję — nic nie wyłączam — prócz „wyłączności". Bo tylko człowiek ciasny, o nieuporządkowanej głowie nie umie pogodzić służby swemu narodowi, który kocha ponad życie, ze służbą Bogu i bliźnim.

Co autor rozumie pod nazwą: „wszelkiego rodzaju międzynarodówki"? My wiemy, co takie państwa totalistyczne, jak Rzesza niemiecka, Z. S. R. R. uważają za „międzynarodówki". Rozumiem, że państwo ma niezależność w sprawach czysto świeckich poczynań, ale czy w sprawach mieszanych z natury (np. wychowanie młodzieży) lub mieszanych przypadkowo t. j. w doczesnych, wskutek pewnych okoliczności dotykających wiary czy moralności katolickiej, czy tylko Państwo ma mieć głos, czy także i Kościół? A tym bardziej czy Państwo ma się mieszać i do spraw czysto religijnych? Dlatego, że temu czy innemu przedstawicielowi władzy wyda się — że tego wymaga interes państwa, by uczyć np., iż życie wieczne — to fikcja! Chyba nie!

Czy jest możliwa rozbieżność interesów Kościoła od Państwa, jeśli wychodzimy z założenia celu głównego człowieka, który jest jeden i tylko jeden? Cele wieczne i doczesne muszą mieć swe miejsce odpowiednie i nie można zmieniać ich wzajemnego ustosunkowania.

Więc, czyż żeby być dobrym nacjonalistą, należy wyzbyć się swych zasad, wiary?... Czy nie za duże wymagania?

Wiedzą też wszyscy, którzy chcą wiedzieć i którzy nie zamykają oczu na prawdę — jak wobec rozbieżności „interesów" „ taki hitlerowski narodowy socjalizm, bezkompromisowo broni interesów Państwa" — nie tylko przed żydostwem, ale przed katolikami... Nie przypadkiem przecież urządzano bandyckie napady na biskupów katolickich, nie przypadkiem napełnia się obozy koncentracyjne ofiarami reżimu, nie przypadkiem morduje się tam „opornych".

Czy więc zwalczam nacjonalizm? Zwalczam taki, który nie umie pogodzić się z rozumem, a natomiast popieram zdrowy nacjonalizm, oparty o zasady Boże".

„Nie wolno nam być krótkowzrocznymi i jednostronnymi" — to słuszne. Słuszne byłoby też „nie hołdować fikcjom demokracji" — i fikcjom totalizmu, ani też żadnym innym fikcjom.

St. Tyrowski (Kraków).



fot. S. L. Załuski.

(dokończenie art. „O co nam idzie?")

sprawach nawet całej literatury; gdyby nie był już niejednokrotnie wysuwany i broniony; gdyby wreszcie nie miał za sobą i tego faktu, że w wielu punktach doczekał się swej realizacji, często osiąganej po długim oporze, upartym niedostrzeganiu rzeczywistych doświadczalnych dowodów racjonalności jego poszczególnych fragmentów i kosztem ofiar, zarówno w ludziach wytrąconych z pracy instruktorskiej, jak — co gorsza — zamierzeń i osiągnięć organizacyjnych zaniechanych lub niewyzyskanych dla dalszych zdobyczy.

Ważne są więc nie fragmenty, lecz całość. Ważna jest czynność sumowania, niezbędna w momentach obrachunkowych, jakim jest okres przedzjazdowy; czynność gospodarska, obowiązująca budowniczych gmachu do skonfrontowania zauważonych przez każdego zosobna braków oraz środków naprawczych, a to niezależnie zupełnie i niesprzecznie z zasadniczym entuzjazmem dla całej pracy i jej dalszych perspektyw.

Zjazd walny jest organizacyjnym świętem, a każde święto ma swych entuzjastów i ma także wyrobników, którzy wśród mów i okolicznościowego zapału lub sporów o rzeczy zewnętrzne a jałowe — stoją i kiwają głowami, mówiąc: a kto to będzie robił? jak przezwyciężyć stwierdzone przy obrachunku braki, zrealizować wysnute z obrachunku wskazania? czym się to dzieje, iż braki i wskazania powtarzają się od lat, że hamujące przyczyny nie są przezwyciężone, że warunki dla realizacji uznawanych postulatów nie wchodzą w życie? Kiedy skrzykniemy się do przełamania przeszkód, do realizacji ostatecznej zadań?

Dokona się to zwycięstwo i to budownictwo wtedy, gdy nie kto inny, jeno sami-że organizacyjni wyrobnicy, budowniczowie zrębów Harcerstwa, staną się trzonem i zapalnym ogniskiem zjazdowego święta. Gdy zjazd stanie się ich świętem, bo skieruje uwagę ogólną na to, co ich boli, do czego oni dążą, czemu wszystkimi codziennymi dniami swej służby — służą.

Juliusz Dąbrowski.

Stan liczebny Organizacji Harcerzy

NA DZIEŃ 31.XII. 1938 R.

zuchów	31362
harcerzy	74827
skautów	13065
starszych harcerzy	**4045**
drużynowych bez stopnia instr.	3712
hufcowych bez stopnia instr.	51
współpracowników komend bez st. instr.	1233
instruktorów mianowanych	2281
Razem	130576

przybyło nowych członków	9618
w tym starszych harcerzy	**779**
jednostki organizacyjne:	
kręgów st. harc.	**236**
drużyn skautów	510
drużyn harcerzy	2267
drużyn zuchów	1382
Razem	4395
przybyło nowych jednostek organizac.	497
w tym kręgów st. harcerzy	**65**

Redaktor: Henryk Kempisty, Warszawa - Saska Kępa, ul. Walecznych 29 m. 5. Administracja: Warszawa, Łazienkowska 7.

Prenumerata: Roczna 3 zł., półroczna 1 zł. 50 gr.: Na konto **P. K. O. Warszawa 62288 „Na Tropie"** (z zaznaczeniem celu wpłaty).

. Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze „Na Tropie" w Warszawie.

Zakł. Graf. F. H. Bogucki i S-ka, Sp. z o. o., W-wa, Hoża 55, tel 7.22-05.